Nr 210. Kraków, 15 Września — Środa. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziel i dni świątecznych.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	5	2·50
„ do Niemiec i Włoch	32	8	6	3
„ Francyi i Anglii	60	15	10	5
„ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	48	12	8	4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemp. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać pocztowym przekazem. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i **w Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 25. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2; R. Mosse; Rotter & Comp. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie n. M.* p. G. L. Daube & Com.

Kraków 14 września.

Błędnie streścił telegram biura Reutera list lorda Russella do przewodniczącego zebraniu „przyjaciół rajów prześladowanych Bośni i Hercegowiny“, które się odbyło we czwartek. Nie był to zresztą *meeting*, to jest zgromadzenie, na które każdemu Anglikowi służy wstęp wolny, lecz tylko zebranie pewnej liczby osób, które się naradzają nad projektem *meetingu* i układają dlań wnioski do rezolucyj przedstawić się mających. List lorda Russella podajemy poniżej. Ważność jego nie na tem polega według słów telegramu, jak na przyszłość pragnie były minister angielski rozwiązać kwestyę wschodnią, jako raczej na tem, że odsłania zmianę polityki angielskiej wobec Wschodu, zaszłą wkrótce po wojnie wschodniej; albowiem zmiana ta może kiedykolwiek wpłynąć na losy Turcyi, jeśliby następcy dzisiejszego gabinetu podzielali zdanie earla Russella. A zdarzyć się to łatwo może, bo ster rządu nie pozostanie wiecznie w rękach torysów.

Osobliwa rzecz zaiste, że do upadku gabinetu Gladstona przyczyniła się niepoślednio zasada nieinterwencyi i usunięcie się Anglii od spraw europejskich; a kiedy właśnie za czasów następców jego obecnie pod Disraelim nastręczyła się sposobność wyjścia z tej obojętnej roli, Anglia zrobiła wprawdzie krok pierwszy przez lorda Elliota u Sułtana, ale tylko, aby ułatwić posłom trzech mocarstw północnych wzięcie w swoje ręce przewodnictwa i dać się im wciągnąć we wspólną akcyę tak dobrze, jak to się stało z Francyą i Włochami, i aby niedopuścić gabinetu angielskiego do prowadzenia polityki wschodniej na własną rękę, lub wespół z Francyą i Włochami.

Lord Russell powołuje się w liście swoim na notę, którą d. 11 września 1860 przesłał posłowi angielskiemu przy Porcie Bulwerowi, oraz na słowa Palmerstona, który zwątpił był o możności utrzymania na długo Turcyi. Obietnice Omera paszy nie zostały spełnione przez lat 15, a tem mniej jest teraz nadzieja spełnienia ich. Anglia zatem uzyskawszy wówczas obietnice, mogłaby dziś o ich spełnienie upomnieć się. W żadnym jednak razie Anglia nie ma obowiązku bronienia znowu całości Turcyi. Tak brzmi list Russella.

Ale też trzy państwa północne nie żądają dziś od Anglii obrony Turcyi, która z powstaniem da sobie sama radę, jeśli tylko dzisiejsi powstańcy nie znajdą pomocy za granicą, jak ją znalazły Grecya, Rumunia, Serbia i Czarnogóra, bądź dyplomatyczną, bądź militarną.

Życzenia lorda Russella, aby Bośnię i Hercegowinę uczynić lenniczemi księstwami, a Grecyę wzmocnić Albanią i Tesalią, zatem rozbić Turcyę, nie znajdą dziś poparcia u państw ościennych, a najmniej u Austryi, ze względu na jej kraje słowiańskie, u Rosyi zaś dla tego, iż rachubom jej sprzeciwiałoby się utworzenie silnej Grecyi i wzmocnienie Serbii, gdyż dla jej własnych widoków brakłoby wtedy miejsca. Takie też plany, jak je wskazuje lord Russell, nie są wcale nowe. Jeśli nie król Otto, to przynajmniej żona jego Amalia żywiła zawsze nadzieję zatknięcia krzyża na bazylice a dziś meczecie S. Zofii; Karadżiordżewicz stary mniej marzył o przywróceniu państwa cara Duchana, ale marzenia te kosztowały jednego tron a drugiego życie. Jeśli Francya, Anglia i Piemont broniły niegdyś całości państwa Ottomańskiego, to nie dla miłości Turcyi, ani przez uszanowanie dla koranu, lecz aby niedozwolić Rosyi zawładnąć półwyspem Bałkańskim.

List więc lorda Russella nie ze względu na te widoki ma wagę, ale że mógłby stać się dla rządu angielskiego punktem wyjścia do działania dyplomatycznego, zaczepiając o notę z d. 11 września 1860, gdyby hr. Derby nie poszedł za wezwaniem Rosyi, Austryi i Niemiec, aby wraz z niemi podjął się skłaniać powstańców do złożenia broni. List hr. Russella przekręcony w telegramie, został wprzód wyszydzony przez prasę europejską, niż był w osnowie swej znany. Stracił on przeto chwilowy wpływ swój. Ale jeżeli się powiedzie zwołać meeting i poprzeć uwagi Russella przez liczne zgromadzenie, rząd angielski nie omieszka może zastanowić się bliżej nad tem, czy mu przystoi dalsze działanie, lub też poprzestanie na ajenturze konsula swego, który w Hercegowinie ma pełnić służbę dla Servera paszy.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 13 września.

(*R.*) Słusznie pisaliście, że hr. Andrassy otrzyma niewątpliwie wotum zaufania w obu delegacyach. Znane są słowa któregoś dyplomaty, że dualizm czyni prawdziwie wielką politykę zagraniczną prawie niemożebną. Jeżeli ona ma przecież istnieć, to w interesie monarchii życzyć należy, aby w chwilach stanowczych nie było parlamentu zebranego. W Austryi każdy mąż stanu nietylko z przeciwnikami zagranicznymi, ale także walczyć musi z niezliczonemi trudnościami i przeszkodami wewnętrznemi, wynikającemi z ustroju konstytucyjnego. Prawdziwie uznawać trzeba, z jaką zręcznością dotąd polityka zagraniczna przesuwa się pomiędzy rozmaitemi szkopułami. W sprawie wschodniej delegacya nie przedstawiłaby zresztą tyle trudności, albowiem Niemcy i Węgrzy — lubo z innego wychodząc stanowiska — zgadzają się na politykę neutralną i bezczynną w tej mierze. Ale — niechby stanęła na porządku dziennym jakaś sprawa zagraniczna, co do której porozumienie między Węgrami a Niemcami byłoby mniej łatwem, a ciekawiśmy, coby w takim razie począł minister spraw zagranicznych, gdyby chciał słuchać jednej i drugiej delegacyi? W ten mniej więcej sposób dzienniki tutejsze także wyrażają się o instytucyi austryacko-węgierskiego parlamentu wspólnego, nie widząc w niej koniecznie najlepszego organu dla polityki zagranicznej. Tym razem o tyle zadanie hr. Andrassego nie będzie trudnem, o ile delegacye zbierają się za 9 dni, tj. w chwili, kiedy minister spraw zagranicznych może wybornie wskazać na niedojrzałą jeszcze sytuacyę na Wschodzie i odmówić, lub niedokładnych tylko udzielić informacyj. Zresztą hr. Andrassy posiada taki dar wymowy a delegacye tak będą zadowolne z utrzymania pokoju, że niepodobna wcale przypuszczać, i niema najmniejszej obawy, aby harmonia obopólna mogła być zakłóconą. Delegacye także przebaczą i nie będą się gniewać o akcyę międzynarodową konsulów w Mostarze, którzy, podobni do wielkiej rzeki przed ujściem do morza, rozpłynęli się na dwa ramiona, aby w podwójnym kierunku z równem co dotąd działać powodzeniem. Uspokoiła się również Serbia, tak iż trudno wiedzieć, kto bardziej unika wojny, czy ks. Milan w mowie tronowej, czy Skupczyna odrzuceniem petycyi Bośniaków, proszących o pomoc. Bodaj, czy *Nowa Pressa* nie ma słuszności, że jedynie Turcya z wielką energią działa i jedyną okazała się siłą państwową na półwyspie Bałkańskim.

Nieszczęśliwy przypadek, jaki spotkał N. Panią w Sassetot, wywołał tu powszechne współczucie dla Cesarzowej. Wprawdzie biuletyn ostatni bardzo brzmi pocieszająco, wszelako być może, że N. Pani, która już temi dniami miała opuścić Sassetot, będzie musiała przedłużyć pobyt swój w Normandyi. Otoczenie N. Pani w Sassetot w pierwszej chwili uważało przypadek ten za groźniejszy, aniżeli okazał się w rzeczywistości.

Bawiący tu prezydent miasta Krakowa Dr. Zyblikiewicz i radca Dr. Szlachtowski poczynili odpowiednie kroki u władz w sprawie akcyzy miejskiej. Gmina krakowska zrobiła już od dawna propozycyę swoją za pośrednictwem krakowskich władz skarbowych, a finansowa dyrekcya lwowska przedłożyła już tę propozycyę ministerstwu skarbu, która, jak już wspomnieliśmy, skłania się chętnie do odnowienia kontraktu, byleby gmina wyższy chciała czynsz płacić.

Z Wołynia 8 września.

Zdawało się Moskalom, że już załatwili się ostatecznie z kwestyą małoruską; jednych zastraszywszy prześladowaniem, drugich, co im tak gorliwie pomagali w r. 1863 do tłumienia polskiego powstania, uważają za ściśle i na zawsze już z Moskwą zjednoczonych. Tymczasem tak nie jest; Małorusini nie przestają marzyć o odrębności swojej, a dążąc wszelkiemi siłami do podniesienia języka ludu na stopień książkowego języka, niechętnem patrzą okiem, jak rząd narzuca swój język moskiewski szkołom ludowym, język, który powoli rugoje mowę małoruską, choć prostą w formach, dźwięczną i piękną w swym toku i zwrotach, dokładną i jasną w oddaniu myśli nie pnących się jeszcze w sfery nadzmysłowe, ani do abstrakcyjnych pojęć, obcych jeszcze ludowi małoruskiemu.

Literaci małoruscy niemałą położyli już zasługę na tem polu. Kształceni jednak umysłowo w języku moskiewskim i dawszy u siebie prawo obywatelstwa moskiewskiemu alfabetowi, wpuścili przez to, jak mówi gminne przysłowie, „złodzieja do własnej komory“, jak tego dowiódł i znakomicie objaśnił filolog słowiański Dr Julian Kotkowski w swej rozprawie drukowanej w r. 1862 w Kijowie pod tytułem: „Postęp i wsteczność w dziedzinie kształcenia się języków słowiańskich.“

Dotąd jednak bezskuteczne są prace literatów małoruskich, piszących w rodowitym języku, lecz alfabetem moskiewskim, nie wystarczającym na wyrażenie brzmień małoruskiej mowy. Ułożony elementarz ludowy i odbity w milionach egzemplarzy miał być początkiem do uczenia ludu. Wielką ilość tego elementarza rząd skonfiskował wraz z częścią znacznego kapitału złożonego na tę propagandę, jako też mnóstwo książeczek popularnych w tym celu wydanych.

Propaganda małoruska a więc anti-moskiewska, nie mogąc się jawnie rozwijać, innego używa sposobu. Oto obecnie wzięto się do obrabiania Małej Rusi; aby w tych swoich pracach historycznych w języku małoruskim drukowanych upozorować wobec moskiewskiego nacisku ich ważność, fałszują dzieje na wzór Moskali i wszelkiemi sposobami napadają i szkalują przeszłość Polski, a tym sposobem zasłaniają się przed rządem w swoich zamiarach i stałem dążeniu do odrębności zupełnej.

Uniwersytet kijowski w gronie swoich członków liczy kilku profesorów Małorusinów, którzy, zdawaćby się mogło z samego ich powołania, należąc do instytucyi rządowej, to jest czysto moskiewskiej, i w swoich wykładach naukowych nie odstępując od planów i myśli rządu, są najzupełniejszymi Moskalami. Tak jednakże nie jest. Pomimo bowiem swego urzędowego charakteru uważając się za tubylców, autochtonów Rusi kijowskiej, i swojem powołaniem naukowem zbrojni, głośno i śmielej przemawiają o tej swojej narodowej odrębności.

Pismo miesięczne *Ruskij Wiestnik* w czerwcowym numerze umieściło rozprawę profesora kijowskiego uniwersytetu p. Gogockiego pod tytułem: „Jeszcze słów kilka o Ukrainofilach“. Autor mieniąc się autochtonem Ukrainy, wyraża: „że idea ukrainofilska po katastrofie 1863 r. weszła na praktyczniejszą drogę, niżeli separatystyczne utopie czasu upłynionego“. Lecz jednocześnie z tem założeniem twierdzi stanowczo, że narzucenie szkołom ludowym języka moskiewskiego jest dla ludu południowo-zachodnich prowincyj najszkodliwszem, i należy otwarcie dołożyć usilnego starania, aby usunąć ze szkół ludowych język moskiewski, a rodowity małoruski zaprowadzić w nich koniecznie; język ten nie przeszkadza wcale tym, coby chcieli potem postąpić do wyższych zakładów naukowych, w których nauki są wykładane w języku moskiewskim; lecz staje się szkodliwym dla tych, co nie wychodzą z klasy ludu wiejskiego, bo zamiast prawdziwego oświecenia bałamuci ich, a nadto kazi ich umysł i serce“. Dowodzi przytem p. Gogocki, że jest wielka różnica małoruskiego od moskiewskiego języka, który Moskale gwałtem narzucają nietylko Małorusinom, Białorusi, ale także Rusi Czerwonej, która pomimo niebacznie przez dawny rząd polski przyznanego carom tytułu Imperatora Wszech-Rosyi, dotąd dzięki Bogu moskiewską nie jest.

Rozprawa ta pomimo ostrożnych ograniczeń, „że obecna idea odrębności małoruskiej na praktyczniejszą wstąpiła drogę“, bardzo jest wyraźnym dla nas dowodem, że Małorusini nie mają się wcale za Moskali i bądź co bądź, nie spuszczają z oka celu odrębności swojej, a starają się przeszkadzać, by za pomocą szkół ludowych nie przerobiono Rusinów na Moskali.

Paryż 10 września.

(*B.*) Dawno nie trafiło mi się spotkać podobnéj jedności, z jaką cała prasa francuska potępiła list admirała Le Noury, odczytany na bonapartystowskim obiedzie w Evreux. Wice-admirał baron La Roncière Le Noury ten sam, który przewodniczył pracom geograficznego kongresu i prace te krótką, zwięzłą, ale energiczną, pełną patryotyzmu zagaił przemową, jest jednym z najdzielniejszych marynarzy, a zajmuje bardzo wybitne miejsce w poczecie francuskich uczonych. Oburzenie jednak sprawione tem, jakoby spiskowem wystąpieniem deputowanego do tyla rozdrażniło publiczną opinię we Francyi, że na skutek notatki zamieszczonéj w wczorajszym *Journal officiel* odbierającéj wice-admirałowi Le Noury dowództwo eskadry na wodach morza Śródziemnego, jeden tylko *Le Français* przypomniał sobie o marynarskiéj wartości admirała, a ciesząc się z dekretu marszałka, który tem odwołaniem pospieszył zadośćuczynić wymaganiom opinii publicznéj, wyraził żal, że tę karę, pozbawiającą marynarkę francuską dzielnego ramienia i dobréj głowy, ściągnął na siebie właśnie człowiek, który tyle pożytecznym mógł być w służbie publicznéj.

Co się dotyczy saméj treści listu, który ściągnął na admirała odprawę, nie wiem, czy warto nawet o niéj szeroko się rozpisywać (daliśmy go w *Czasie*). Czytelnicy domyśleć się mogą z łatwością, co pod natchnieniem z Arenenbergu admiralskie pióro nakreślić mogło. Dość przytoczyć jedno zdanie, w którem admirał oświadcza, iż nie przestanie być wiernym sługą rządów marszałka de Mac-Mahon „dopóki ten nie zostanie zepchnięty z drogi zachowawczéj, w któréj obecnie najgorętsze swe zamyka usiłowania. Lecz mam pretensyę, gdy chwila nadejdzie, aby Francya odzyskała swoją wolność wyboru, aby napowrót zająć mogła w koncercie europejskim miejsce, do którego obecna forma jéj nie dopuszcza.“ Zauważano, że w tem jednem zdaniu zamykają się trzy obelgi dla marszałka, dla konstytucyi i dla samejże Francyi; dla marszałka, o którym admirał zdaje się wątpić, aby zdołał się utrzymać na drogach zachowawczych; dla konstytucyi, którą uważa za narzuconą Francyi, skoro pragnie dla niéj odzyskania wolności wyboru, dla Francyi, która ma nie zajmować właściwego sobie miejsca w koncercie państw europejskich. Marszałek przeto, który temu lat niespełna dwa z taką energią napominał jen. de Bellemare za jego protestacyę przeciw domniemywanym zachciankom restaurowania we Francyi monarchii legitymistycznej, z równą energią podnieść musiał ten protest admirała przeciw formie rządowéj, [illegible]czéj mu należało. Na radzie ministrów, pomimo dość miękkiéj zresztą obrony admirała przez Buffeta, jednomyślnie poparto myśl marszałka i admirał Le Noury został zmuszony do złożenia swéj komendy wice-admirałowi Roze. W Arenenbergu, gdzie są jeszcze złudzenia co do sympatyj marszałka dla bonapartystowskich planów, gdzie się też cieszono nadzieją, że przykład admirała Le Noury znajdzie może naśladowców, sądzę, że w Arenenburgu ta energia marszałka wielkich zawodów stanie się przyczyną; tem bardziéj, że na prostem odwołaniu winnego może się nie skończy. Jest nadzieja, że w energicznym rozkazie dziennym do floty minister marynarki przypomni swoim podwładnym, iż w krajach nawet najbardziéj wolnych, tem ci może bardziéj, im kraj jest w wolność bogatszy, obowiązkiem żołnierza być żołnierzem, nie zaś spiskowcem, a ktokolwiek wyżéj stawia interesa swego stronnictwa nad ogólny kraju swojego interes, kto w politykowanie bawić się zachciewa, tego pierwszym obowiązkiem porzucić szlify i skruszyć swą szpadę, aby ujść pokusy, którąby kiedyś do wojny domowéj zaprowadzić go mogła.

Zresztą, po za tym faktem, w politycznym stanie Francyi niema jeszcze znaków rozbudzenia ze snu, w jaki ją pogrążyły parlamentarne wakacye. Może nawet w innym stanie ten wybryk admirała nie narobiłby był tyle wrzawy, lecz z przyczyny politycznéj posuchy, cała prasa rzuciła się nań, niby stado zgłodniałych wilków. W tem ogólnem potępieniu admirała zjednoczyły się wszystkie prócz bonapartystowskiego stronnictwa. Legitymiści i orleaniści z nieudaną zgrozą wyparli się wszelkiéj wspólności z admirałem, który w imię swojéj zachowawczości przy nich uczepić się pragnął.

Pielgrzymka katolików niemieckich, któréj tu się lękano, ograniczyła się do pielgrzymki 500 belgijskich katolików, pomiędzy któremi liczą do 30 Niemców. Z téj okoliczności muszę podnieść nowy dowód jeograficznych znajomości paryskich dziennikarzy. *Figaro*, który się zajmował tym przedmiotem, zapewnia, że rząd niemiecki uprzedził pielgrzymów, iż w razie, gdyby od ludności francuskiéj jako Niemcy doznali niemiłego przyjęcia, to żadnéj od nich reklamacyj nie przyjmie i nie poprze, a kończy wzmianką, że cesarz Wilhelm nadto wprost zabronił dorocznéj pielgrzymki katolików niemieckich do Częstochowy znajdującéj się „w Ks. Poznańskiem“. Zbyt rozszerzone prace jeograficznego kongresu w Paryżu widocznie biednemu *Figaro* zamąciły w głowie!

Wiedeń 13 września. Dzisiaj rozpoczyna się w Wiedniu dalszy ciąg rokowań pomiędzy rządem austryackim a węgierskim w sprawie traktatu cłowego i handlowego. W konferencyach, które odbywać się będą pod przewodnictwem szefa sekcyi Charwata, wezmą udział ze strony rządu austryackiego pp: Wörz z ministerstwa handlu a Wagner z ministerstwa skarbu; węgierskie ministerstwo skarbu zastąpione będzie przez pp: br. Salmen i Merforta, a węgierskie ministerstwo handlu przez pp. Horna i Matlekovicha. Ministerstwo spraw zagranicznych reprezentować będzie br. Schwegl.

— Czytamy w *Presse*: „Według wiadomości nadchodzących z nad granicy tureckiej zmniejszył się znacznie napływ zbiegłych powstańców na terytoryum austryackie. Liczba zbiegów, którzy szukali schronienia i opieki, jest jednakowoż zawsze bardzo znaczną, a wiadomość podana przez nas niedawno, że cała ludność chrześciańska z nad Sawy i Unny schroniła się na nasze terytoryum, jest całkiem prawdziwą. W obwodzie Gradyski i Banatu wynosi liczba zbiegłych 20,000 osób. Szukający u nas schronienia sprowadzili ze sobą około 24,000 sztuk bydła, a mianowicie 12,000 sztuk bydła rogatego, 5,500 sztuk trzody chlewnej, 1,000 koni i 4,800 sztuk owiec. Z powodu, że zbiegli pow-

---

Część literacko-artystyczna.

ŁUCK
starożytny i dzisiejszy
przez *T. J. Steckiego.*

(Dalszy ciąg).

32) Stanisław V. Witwicki herbu Sas, biskupem łuckim był od 1680 po 1688 rok. Postać to jeżeli nie historyczna i nie znakomita, to w każdym razie wydatna chociażby oryginalnością swoją. Syn bogatego szlachcica Samuela i Anny z Rościeszyna, dziedziców na Witwicy, dobrach w ruskiem województwie położonych — nauki początkowe odbył w Lublinie i Brunsbergu u jezuitów, wyższe w Paryżu. Powróciwszy do kraju mianowany został kanonikiem gnieźnieńskim i opatem płockim. Sprytny, wykształcony, potrafił podobać się na dworze, gdzie go jako sekretarza poselstwa do Francyi i Danii wyprawiono — aż i sam następnie poselstwo od króla Michała do cesarza Leopolda sprawował. Za te usługi mianowany regentem koronnym i infułatem ołyckim, doczekał się nareszcie prawdziwej infuły, w 1679 biskupem kijowskim mianowany. W następnym roku przeniesiony na wyższą katedrę do Łucka, po ośmioletnim tu zarządzie, poznańskie biskupstwo otrzymał, na którem umarł w roku 1697. Załuski w dziele swem *Listy poufałe* dużo szczegółów o tym biskupie podaje, niezupełnie pochlebny kreśląc jego obraz — mieni go człowiekiem nienasyconej dumy, chciwości i próżności. Katedrę poznańską, mówi Załuski, fortelem zdobyć mu się udało, wypatrzywszy bowiem dobry humor Jana III, pokazał mu niby od niechcenia testament swój, w którym dom królewski dziedzicem obszernego swego majątku jakoby czynił — co tak się uśmiechnęło Sobieskiemu, że mu wakującą wówczas po Wierżbowskim tę katedrę, pomimo przeciwnych intryg ofiarował. Król się oszukał, bo majątek Witwickiego po jego śmierci do rodziny przeszedł. Wszystkie jednak te fortele biskupa, zwłaszcza przekupstwo, którem wyższe katedry sobie zdobywał, nie utaiło się w narodzie i Witwicki tak złą sławę posiadał, że kiedy po śmierci króla na sejmie konwokacyjnym wszczęła się wrzawa o wybór marszałka, a biskup ten otoczony duchowieństwem niosącem świece i pochodnie z święconą wodą, chciał nieporządkom zapobiedz, bez względu na całą tę pompę z Izby poselskiej publicznie oddalonym został. Smutną także rolę przypisują Witwickiemu w sławnej za jego czasów sprawie Łyszczyńskiego, który oskarżony najniewinniej o ateuszostwo, wyrokiem sejmowym na ścięcie skazany został i padł ofiarą fanatyzmu XVII wieku. Witwicki jako biskup poznański, szczególniejszą w tej sprawie gorliwość okazywał, dla przypodobania się Papieżowi, od którego, jak utrzymują, kapelusz kardynalski chciał w ten sposób uzyskać — zawiodły go jednak nadzieje, bo Inocenty XI dowiedziawszy się o szczegółach tej sprawy, ostro jego i Załuskiego biskupa kijowskiego za nią zgromił. Pomimo rozumu, którego zaprzeczyć mu nie można, szczególniejszą miał słabość Witwicki, popisywania się z próżnemi tytułami — i tak szlachcic z rodziny ciemnej, bez znaczenia, ród swój wywodził od królów hiszpańskich, za których w czasie Gotów panował Witiges, Witiza, ztąd niby poszli Witwiccy. A podpisując akt instrukcyi króla do zawarcia intercyzy przedślubnej między Jakóbem królewiczem i córką elektora Palatyna, podpisał się księciem Słubczy i Krobi? lubo mu takie tytuły nigdy nie służyły i nie było nawet w Polsce, żadnego podobnego księstwa. Z tem wszystkiem był to pasterz gorliwy — dwa synody dyecezalne odbył, w Brześciu roku 1684, drugi w Poznaniu r. 1689, na których dużo rzeczy pięknych postanowiono. Dla katedry łuckiej zostawił pamiątkę, fundując przy niej zgromadzenie świeckich księży *in communitate* żyjących. Niesiecki także oddając mu pochwały co do gorliwości o wiarę, mówi że aż czterech władyków ruskich z Rzymem pojednał. Pomimo tak różnorodnych swych zajęć, lubił Witwicki naukę, pisał dzieła religijne i polityczne, a nawet będąc młodszym i w poezyę się bawił. Drukiem ogłoszonych jest jego jedenaście dzieł rozmaitej treści. Adam Krasiński biskup kamieniecki posiadał w rękopiśmie własnoręcznym Witwickiego opis podróży do Francyi, Włoch, Niemiec i Danii, gdzie znajdowało się wiele rzeczy interesujących ówczesną politykę krajową i historyę dyplomacyi zagranicznej polskiej. 33) Bogusław Leszczyński herbu Wieniawa syn Bogusława podkanclerzego koron., synowiec Wacława prymasa, po Witwickim biskup łucki od 1688 po 1691 rok. Zaczął swą karyerę duchowną od proboszcza płockiego, już w 1668 kanonikiem krakowskim, następnie w 1670 opatem czerwińskim mianowany. Od 1670 — 74 piastował urząd kanclerza królowej Eleonory żony Michała Korybuta. Z łuckiego przeszedł na płockie biskupstwo, lecz umarł tylko nominatem 1691 r., pochowany w Lesznie. Był to biskup uczony i biegły w prawie duchownem, hojny na kościoły, których kilka własnym kosztem wystawił, szczególnym był dobrodziejem missyonarzy warszawskich, jeden z niewielu biskupów łuckich, który w politykę się nie wdawał. 34) Franciszek Michał Prażmowski herbu Belina, młodszy brat prymasa, rządził katedrą łucką od 1691 po 1701 rok. Nauki początkowe u Jezuitów w Brunsbergu, teologiczne wyższe w Wiedniu pobierał, ztamtąd udał się do Rzymu, gdzie go papież Innocenty XII na kapłaństwo święcił. Brat prymas torował mu karyerę, za jego więc wstawieniem się został naprzód scholastykiem płockim i kanonikiem krakowskim, po nim nareszcie objął administracyę opactwa sieciechowskiego i sekretaryę większą koronną w 1668 roku. Jedenaście razy prezydował na trybunale, tak że go nazwano wiecznym prezesem. Od Jana Kaźmierza posłował w czasie zamieszek domowych do Ratyzbony na sejm, gdzie oddany sprawie swojego pana, sprawił wszystko dobrze i po woli królewskiej. Na krótko przed objęciem katedry łuckiej, mianowany biskupem kijowskim. Pomimo zdyskredytowania całej rodziny Prażmowskich przez prymasa, zostawił jednak po sobie pamięć pasterza łagodnego, obyczajów i życia świątobliwych, nie miał może zdolności starszego brata, ale dusza to była szlachetna, umarł na katedrze tutejszej 1701 roku, w Janowie dobrach biskupstwa pochowany. 35) Aleksander Wyhowski, herbu Habdnak od 1703 do 1714 był biskupem łuckim, przez trzy lata więc po śmierci Prażmowskiego, administrator jakiś zarządzał katedrą tutejszą. Wyhowski nim został biskupem, był referendarzem litews., opatem sieciechowskim i świętokrzyskim. Żywot tego człowieka najżywsze przedstawia sprzeczności. Obyczajów wolnych, sprawie Sasów zaprzedany, był ich narzędziem, za rozmaite sprawki kilka razy wyklęty przez papieża Inocentego XI, pomimo to w hierarchii duchownej, nie można mu pewnych zasług nie przyznać. Jeszcze w r. 1697 kiedy był opatem św. krzyskim, wraz z Michałem Wyżyckim biskupem chełmskim, najsławniejszym swojego czasu pijakiem, na czele uzbrojonych ludzi napadli obaj na zamek królewski, obalili ścianę muru i przemocą weszli do skarbu, żeby Augustowi saskiemu wydać klejnoty i insygnia koronne, co też i zrobili. Chciał potem król dać Wyhowskiemu biskupstwo przemyskie i już mu na to dał nominacyę, d. 24 marca 1702 r., nie przyszło jednak do tego i dopiero w następnym 1703 roku, objął Wyhowski biskupstwo łuckie. Pochodził on z rodziny hetmana, prócz kozackiej jednak natury, nic szlachetnego od tego krewniaka swego nie przejął. Na biskupstwie łuckiem musiał się jednak ustatkować trochę, widzimy go bowiem na serjo sprawami duchownemi na tej katedrze zajętego. Fundował przy niej kleryków ze zgromadzenia komunistów, tak zwanych Bartoszków. On także pierwszy rozpoczął proces kanonizacyi błogosławionego Andrzeja Boboli w Pińsku spoczywającego, nareszcie w Janowie nad Bugiem w dobrach biskupich kościół wymurował.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, właśnie w roku śmierci tego biskupa, w 1714, krewny jego tegoż samego herbu „Habdank“, Józef Wyhowski, mianowany władyką łuckim, obejmował grecką katedrę tutejszą, i przy uroczystości pogrzebowej swego krewniaka, z duchowieństwem swego obrządku asystował. 36) Joachim Przebendowski, herbu własnego, był w Łucku biskupem od 1714 do 1721 roku swej śmierci — potomek starożytnej, dobrze skoligaconej rodziny, którą Niesiecki za czasów krzyżackich jeszcze z Francyi wywodzi, o tym biskupie żadnych zresztą szczegółów nie mamy. 37) Stefan Bogusław Rupniew-

stańcy sprowadzają ze sobą cały swój dobytek składający się z bydła, powstaje dla Austro-Węgier niemały ciężar, niedość bowiem, że potrzeba dostarczyć utrzymania dla ludzi, potrzeba jeszcze starać się o paszę dla bydła. Podnosimy tę okoliczność dlatego, ponieważ mimowolnie nasuwa się pytanie czy też zbiegli powstańcy, gdy powrócą do swej ojczyzny, będą pamiętać o gościnności Austro-Węgier i czy będą pamiętać o tem, że jedynem schronieniem dla nich może być tylko państwo pograniczne?

— W Pradze na Smichowie odbyło się d. 10 bm. młodoczeskie zgromadzenie wyborców z powodu zbliżających się wyborów do Rady państwa. Chodziło o porozumienie się celem wzmocnienia stronnictwa. Uderzono gwałtownie na reakcyjną politykę Riegera.

— Namiestnictwo dalmatyńskie rozpisało wybór jednego deputowanego do Rady państwa z grupy najwyżej opodatkowanych, na dzień 20 październiku r. b. a to na miejsce adwokata z Tryestu Dra Kellera.

Anglia.

Oto brzmienie listu lorda Russella do p. Levisa Farleya, uczestnika meetingu na rzecz Hercegowiny i Bośni, odbytego w Londynie dnia 4 bm.

„Kochany Panie!

Nieskończenie ubolewam, że nie mogę uczestniczyć w meetingu jutrzejszym, w sali przepełnionej ludźmi i wziąć udziału w dyskusyi nad sprawą ważną, nie chcąc narażać zdrowia mojego na niebezpieczeństwo.

Pozwól Pan wszakże zaznaczyć, jak mojem zdaniem w gruncie rzeczy przedstawia się kwestya turecka. Dnia 11 września 1860 r. wystosowałem do sir Henryka Bulwera, ambasadora naszego w Carogrodzie, depeszę surową, pełną remonstrancyj, w odpowiedzi na pewne informacye, które mi był przesłał. Z tych informacyj wynikało, że turecki minister wojny pobierał rocznie około 6 milionów funtów sterlingów na potrzeby swego ministerstwa; ale zamiast używać tych pieniędzy na potrzeby armii, pozostawił armię bez żołdu, a przyzwalane kredyty były roztrwaniane na przepych i na wydatki służące wybrykom, albo też przyczyniały się do pomnożenia osobistej fortuny ministra.

Żołnierz turecki jest to żołnierz wyśmienity, waleczny w bitwie, znoszący cierpliwie głód i pragnienie i gotów znajdować się cały dzień w marszu mimo znużenia i niedostatku. Ale Turek, choć dobry z niego żołnierz, niezdatny jest do zasiadania w sądzie, do rozwikłania nitek w długim procesie, ani do orzekania sprawiedliwych wyroków. Użycie żołnierzy tureckich do podobnych funkcyj miało w następstwie to, że uwagi moje z 11 września 1860 r. dotychczas były nie oceniane należycie. Omer pasza czynił piękne obietnice; ale obietnice te nie doczekały się urzeczywistnienia.

Wiem, że wiele osób jest tego zdania, iż skoro otrzymaliśmy obietnice, mamy także prawo domagać się ich urzeczywistnienia, i że oczekiwać spełnienia ich i wymierzenia sprawiedliwości przez rząd turecki, jest to oddawać się po prostu złudzeniu. Wielu, co oburzaliby się w najwyższym stopniu, gdyby sum uchwalonych przez Izbę gmin nie użyto wedle ustawy budżetowej, spokojnie znoszą, że sumy naprzód pobrane na mocy wyniszczającego systemu podatkowego są w Turcyi używane na cele korupcyjne i marnotrawcze.

Jeśli, jak powiedział Salomon, na wszystko jest czas, to mogło być dobrze otrzymać obietnice w r. 1860, a w r. 1875 dobrze będzie nastawać o dotrzymanie ich. W każdym razie trudno nie pomyśleć, iżbyśmy zobowiązani byli użyć armii naszej i floty na rzecz tego, co uważane jest za naszą **politykę tradycyjną**. Lord Palmerston porówno ze mną oburzał się na apatyę rządu tureckiego i wołał, że nie można wymagać po nas, abyśmy rozpoczynali wojnę dla trupa. Bez dopuszczenia się czegoś przeciw mądrości i honorowi możemy odtąd odmawiać wszelkiej pomocy do podtrzymania rządu tureckiego. Otrzymaliśmy od Omera paszy i od innych osobistości przyrzeczenie, iż stanie się sprawiedliwość poddanym Sułtana. Okazujemy bardzo usprawiedliwioną niecierpliwość, zapytując się po upływie lat piętnastu, czy przyrzeczenia tego dotrzymano. Ale w przypuszczeniu, że Wielka Brytania usunie się z areny politycznej, dobrze będzie zapytać się, w jaki sposób możnaby się zapewnić, że sprawiedliwość wymierzona będzie w państwach Sułtana.

Byłby w błędzie ktoby się spodziewał, że tureccy mężowie stanu mogą poręczyć choćby najmniejsze w świecie ździebełko co do spełnienia obowiązków dobrego rządu, i można się zapytać, czy Austrya, Rosya i inne mocarstwa europejskie chciałyby, gdyby od nich tego zażądano, podjąć się wewnętrznych rządów w prowincyach tureckich. Jeśliby odmówiły, nie pozostawałoby nic innego, jak uzyskać dla ludności Chorwacyi i Hercegowiny to, co lord Derby uzyskał poprzednio dla ludności Serbii, to jest coś nakształt rządu niepodległego.

Pragnąłbym osobiście doczekać się, aby Tesalia i Albania stały się prowincyami królestwa greckiego.

Widzisz Pan teraz, jak rozległe zadanie rozwiązać wam trzeba. Kilkanaście już lat temu, cesarz rosyjski Mikołaj rzekł do księcia Metternicha, że nie pragnie już zabrać Carogrodu dla siebie i że byłby gotów ujrzeć stolicę cesarstwa tureckiego oddaną pod zwierzchnictwo cesarza austryackiego, któremu mógł był zaufać. Ale nie na tym punkcie już staje dziś sprawa.

Czuję się zniewolonym ustawicznie jeszcze pragnąć, aby sprawa wolności cywilnej i religijnej pomyślnie się rozwijała w całym świecie; co się tyczy zaś ludności Chorwacyi, Hercegowiny i Serbii, trzeba rozważyć, czyby uzyskać można i jakim sposobem możnaby im zapewnić rząd dobry. W tym celu potrzeba, aby mocarstwa kazały sobie przedstawić pragnienia samychże ludności. Szczęśliwym, że widzę, jako trzy mocarstwa północne pragnęły zebrać Wielką Brytanię, Francyę i Włochy na wspólną radę. Jeśliby wspólnym usiłowaniem tych mocarstw powiodło się nakreślić plan rządów sprawiedliwszych, który mogliby przyjąć poddani Sułtana, a zarazem zapewnić pokój europejski, serdecznie byłbym uradowany z tak szczęśliwego rezultatu.

Pozostaję Pańskim sługą wiernym,

Russell."

Zebranie nie było tak liczne, jak się spodziewał Russell. Zagaił je pod nazwą „wstępnej konferencyi przyjaciół uciśnionych rajasów w Bośni i Hercegowinie" p. J. J. Merriman, wydelegowany przez „Komitet hercegowiński" na przewodniczącego zebraniu. Przewodniczący objaśnia, że zadaniem Komitetu nie jest iść za przykładem londyńskiego Komitetu karlistowskiego, który werbuje ludzi i dostarcza broni, lecz tylko obudzić sympatyę narodu angielskiego dla uciśnionych. Komitetowi powiodło się nietylko uzyskać list lorda Russella, który ma znaczenie ważnego manifestu *(oklaski)*, lecz także wejść w związki nie z samymi powstańcami, ale z dystyngowanemi osobistościami w Białogrodzie i z Komitetem dam w Dubrowniku.

Pan Farley odczytuje tu list powyższy a następnie przedstawia rezolucyę tej treści, „że ucisk i niesprawiedliwość, ponoszone przez chrześcian w Bośni i Hercogowinie, dają im prawo do sympatyi i pomocy ludności angielskiej, i że meetyng ten ma na celu pomagać wszelkiemi sposobami legalnemi do usunięcia krzywd wyrządzanych chrześcianom w Turcyi". W przemówieniu swem naznacza pan Farley, że lord Russell dawniej wierzył w to, co nazywano całością Turcyi, dziś atoli wiara ta w nim znikła, a pod tym względem Russell nie zajmuje stanowiska odosobnionego. Ktokolwiek bowiem zna jako tako stosunki tureckie, przyznać musi, że Turcya, popadłszy w absolutny dyskredyt nawet u najlepszych przyjaciół swych, znajduje się w ostatniem stadyum rozkładu. Źródłem wszystkiego złego jest islam; nauka koranu sprzeciwia się równości obywatelskiej i niepodległości poddanych chrześcian. Potrzeba przeto albo obalić zasadę koranu, albo odłączyć chrześcian od mahometanów na podstawie zupełnej autonomii. Pierwsza część tej alternatywy jest niepodobieństwem, a więc trzeba nadać chrześcianom niepodległość.

Po przemówieniu duchownego W. Dentona, który wyswobodzenie chrześcian z pod jarzma tureckiego przedstawia jako zadanie wspólnej akcyi mocarstw, przyjęto rezolucyę p. Farleya.

Następnie p. Neokles Mussabini, raja grecki, przedstawia rezolucyę tej osnowy, że „chrześcianie w Bośni i Hercegowinie, wypędzeni z domów i skazani na żebrany chleb, mają prawo do pomocy i że wyda się odezwę do serc miłosiernych o składki". Mówi, że powodzenie Słowian w zrzuceniu jarzma tureckiego ułatwi plemieniu greckiemu wydobycie się z pod panowania tureckiego.

Duchowny Jothergill popiera tę rezolucyę; poczem ją przyjęto jednogłośnie.

Nakoniec zapowiedziano, że niezadługo odbędzie się meetyng publiczny w tejże sprawie. Na tem zakończyły się obrady.

Turcya.

Jako o objawie uwagi godnym a dla powstańców hercegowińskich wielce groźnym, donoszą korespondenci stambulscy o budzącym się fanatyzmie religijnym i narodowym w Turcyi. Fanatyzm ten, potężny bodziec w życiu mahometańskiem, który bywał olbrzymią siłą i natchnieniem wojowniczych dziejów Turcyi, poczyna budzić się z uśpienia, a wybuch jego nagły byłby strasznym dla chrześciańskich rokoszan. Dziennik *Bassiret* namiętnemi artykułami swemi dostarcza prób tego budzącego się fanatyzmu. Oto co pisze ten patryotyczny dziennik stambulski: „Naród muzułmański powołany został przez Boga do walki i wojny z niewiernymi, a za spełnienie téj misyi i tu i na tamtym świecie czekają go nagrody. Naród nasz całą swą duszą jest gotów poświęcić wszystko, poświęcić całe swe mienie, krew swoją i życie swoje na obronę ojczyzny i wiary, albowiem krwawe rany wynawcy są najwyższem zaszczytem niebieskim, i nie masz większéj sławy i czci większéj, jak krew przelewać za Islam! Ach, jak błogosławioną jest ta krew, co się przelewa w obronie najdroższéj, najwyższéj, najświętszéj ojczyzny, w walce z przeklętym niewiernym wrogiem! O muzułmańscy rycerze koranu! O obrońcy wiary i ojczyzny! Powołują was pod broń, bo niewierni poddani, których rodakami naszymi, zwaliśmy, podnieśli rokosz i bunt nikczemny, bo Sułtanowi odmówili posłuszeństwa, i ku zbrodni i krwawemu złoczyństwu podnieśli zuchwałą rękę! Zgnieść złoczyńców, oto zadanie wasze. Nie wielka to wojna, ale wielka nagroda, za każdy krok, który zrobicie w marszu, za każdą kroplę krwi, którą przelejecie w boju, wielka, wspaniała nagroda! Allah, wieczysty pogromca, pan zwycięzki, będzie waszą podporą, waszym towarzyszem, waszą ustawiczną pomocą! A jeśli potrzeba będzie, to my także, my wszyscy, synowie Mahometa, pójdziemy w bój za wami!"

— Z pola walki w Hercegowinie i Bośni pisze *Polit Corresp.*, że w skutek silniejszéj w ostatnich tygodniach akcyi ze strony tureckiéj, zmienia się powstanie stopniowo w partyzantkę. Nawet na terytoryum zajętem przez wojska tureckie pojawiają się niespodziewanie oddziały powstańcze, aby po walce pomyślnéj lub niepomyślnéj znów niespodziewanie zniknąć. I tak przed kilku dniami tuż pod samym Mostarem, mianowicie pod Blagaj i Zeljusze pojawił się oddział powstańców z kilkuset ludzi złożony, ale natychmiast z bajeczną szybkością zniknął. unikając walki z załogą z Mostaru. Dnia 6 września zaprowiantowali Turcy, oczywiście pod eskortą 2 batalionów fort Bilek. W powrocie do Trebini jeden batalion napadnięty został z zasadzki przez powstańców. W pierwszem przerażeniu jedna kompania turecka poczęła uciekać rzucając broń, którą powstańcy zabrali. Reszta Turków doszła do Trebini.

D. 11 b. m. znów eskorta turecka napadniętą została pod Trebinią i Bilkiem. Powstańcy zabrali 40 koni objuczonych żywnością. Nawet ze strony tureckiej potwierdzają tę wiadomość. Turcy wypadek ten w ten sposób przedstawiają, że kolumna wioząca prowianty transportowane na 200 koniach i eskortowane przez dwa bataliony Nizamów, napadniętą została przez powstańców, którzy zabrali 80 koni i uprowadzili w bezpieczne miejsce, zanim nadejść mógł w pomoc batalion strzelców, wysłany z Trebini.

Równie droga z Trebini do Dubrownika stała się w skutek tej partyzantki niebezpieczną. Przed kilku dniami kilku oficerów tureckich o mało, że nie wpadło w ręce powstańców właśnie na tej drodze. Tylko z trudnością powiodło im się ujść i dosięgnąć Trebini.

W obozie powstańców w Zubczy panuje zupełna anarchia, jak twierdzi dalej *Polit. Corresp.* Wielu ochotników opuszczać ma obóz pod pozorem, że chcą sami utworzyć osobny legion, co spowodowało, że im odebrano broń, a nawet Ljubobraticz kazał za nieposłuszeństwo dwóch rozstrzelać. Między cudzoziemcami najwięcej jest Włochów.

Wojsko tureckie w Hercegowinie bardzo jest zmęczone ciągłemi marszami. Kilka batalionów redifów, dopiero co nadeszłych do Mostaru, znów otrzymały polecenie udać się marszem pospiesznym do Banjaluki. Z Antivari wysłano również pospiesznie batalion Nizamów do Podgoricy.

Z Bośni donoszą o klęsce powstańców pod dowództwem Pežii, że uderzyli oni w szczupłej będąc liczbie na 1000 redifów pod Kostajnicą. Wezwanie do poddania się powstańcy odrzucili, poczem zostali w pień wycięci.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 września. Konferencya nauczycieli szkół ludowych w krakowskim okręgu szkolnym zamiejskim, mająca trwać trzy dni, rozpoczęła wczoraj swoje czynności. Po wysłuchaniu mszy Św. w kościele N.P.Maryi, którą odprawił X. kan. Antowski, członek Rady sz. o. z., udali się uczestnicy konferencyi do sali muzeum przem. technicznego. Prezes Rady sz. o. z. p. Juliusz **Bobowski** Radzca Dworu, powitał uczestników konferencyi, których na wezwanie Rady sz. o. stawił się liczny zastęp, życząc szczęścia przy obradach, poczem wzniósł na cześć Najj. Pana okrzyk, który zgromadzenie trzechkrotnie powtórzyło. W imieniu zgromadzonych podziękował p. **Majewski** nauczyciel z Krzeszowic, za serdeczne przywitanie; wzniósł okrzyk na cześć p. Bobowskiego. Następnie inspektor szkół okręgu zamiejskiego p. **Elinger** zagaił konferencyę przemową, podnosząc gorliwość nauczycieli, którzy na wezwanie Rady sz. po dwakroć o własnym koszcie zjeżdżali się na konferencyę nauczycielską w roku zeszłym, a dopiero obecnie po raz pierwszy otrzymali na podróż. W dalszym ciągu mowy zagrzewał nauczycieli do gorliwości w wypełnianiu obowiązków, tem większéj, skoro reorganizacya szkół byt ich polepszyła; wezwał starszych nauczycieli do popierania młodszych kolegów, którzy posady objęli, nadmienił, że stan budynków szkolnych coraz staje się lepszym, szkoły zaopatrywane zostają w przybory naukowe już to z funduszu Rady szk. okr., już to z prywatnych fundacyj jak szkoły w powiecie Wielickim, które otrzymały przybory z funduszu ś. p. Potuczka, starosty w Wieliczce; dalej, że Rada szk. okr. dokłada starania, by nauczycielom ułatwić dalsze kształcenie, urządziwszy bibliotekę okręgową, lub wysyłając ich na kursa wakacyjne; oznajmia wreszcie, że Rada szk. okr. postara się, aby przy szkołach pozakładano biblioteki dla młodzieży. Jako najważniejszą czynność konferencyi podaje rozprawy nad planem szkolnym. Wzywa wreszcie nauczycieli do nieustannej pracy i zapewnia, że Bóg pobłogosławi ich szlachetnej pracy, jak przed laty, pobłogosławił królowi Sobieskiemu do zwycięstw nad nieprzyjaciołmi, których rocznice właśnie przypadają w dniach, w których się konferencya odbywa. Nakoniec wzniósł okrzyk na cześć Najj. Pana, pod którego łaskawemi rządami szkolnictwo doznaje swobody i poparcia w rozwoju.

Po przemowie zwrócił p. Inspektor uwagę zgromadzonych na obecność na konferencyi członka Rady szk. okr. X. kan. **Antowskiego** z Rudawy, który gorliwie spełnia swoje obowiązki, i wiele dobrego robi dla szkół i nauczycieli i w imieniu tychże złożył mu serdeczne podziękowanie.

Poczem wybrano na sekretarzy pp. Szarka z Kwaczały i Wilkuszewskiego z Mogiły. Do wydziału wykonawczego weszli pp. Bednarski, M. Bielecki, Sołtysek, Badańczyk i R. Zieliński; do sekcyi, która ma zaproponować przybory naukowe: pp. Przylibski, Lisowski, Orzechowski, Ziemba, Lubczyński i Zieliński; do sekcyj mających przygotować odnośne wnioski do planu nauk i ułożyć rozkład godzin nauki wybrano *a)* dla szkół jednoklasowych niepodzielonych pp. J. Bieleckiego, Kłosińskiego, Gibasa, Dąbrowskiego Lacha, i Salawę; *b)* podzielonych: pp. Rembacza, Górskiego, Sikorskiego, Batorskiego, Rudnickiego i Myszala; *c)* dwuklasowych: pp. Majewskiego, Łowczowskiego, Kirsznera, Jasińskiego, Badańczyka i Kołodziejczyka.

Ref. p. **Bednarski** zdawał następnie sprawę o przesłanych rozprawach na temat: Jakich środków karności ma nauczyciel używać, a jakich się wystrzegać powinien? 26 nauczycieli zgłosiło się z rozprawami, z których zalecał referent 3 do odczytania, mianowicie p. Boruckiego z Wieliczki za najlepszą uznaną, p. Jasieńskiego z Czernichowa i szkoły w Podgórzu. Zgromadzenie zgodziło się na odczytanie rozprawy p. Boruckiego, po której odczytaniu zgromadzenie na wniosek p. Gröllego podziękowało, a odczytania dwóch innych i dyskusyi nad pierwszą, z powodu spóźnionej pory zaniechało.

W końcu posiedzenia rozdano dar p. Dra Kozubowskiego broszurkę: *Sammlung gemeinnütziger Vorträge,* traktującą po części sadownictwo.

Po południu otwarł przewodniczący Inspektor posiedzenie o godz. 3, które trwało z krótkim wypoczynkiem do godz. wpół do 8mej wieczorem.

Przed rozpoczęciem popołudniowego posiedzenia, zabrał przewodniczący głos, podnosząc okoliczność, jaką stratę poniosło szkolnictwo przez zgon śp. Namiestnika i wyraził najgłębszą boleść, którą zgromadzenie przez powstanie wyraziło, poczem rozdano pismo Rady szkolnej krajowej, wyrażające żal po stracie śp. Namiestnika.

Ref. p. **Fornagel** zdawał sprawę o czterech rozprawach przysłanych na temat: Podać zarys jeografii Wks. Krakowskiego (względnie powiatu Wielickiego) i metodyczne przy tem postępowanie. Za najlepszą podał ref. rozprawę p. **Szarka** z Kwaczały, następnie p. **Sikorskiego** z Brodeł. Zgromadzenie przyjęło odczytanie rozprawy p. Szarka. Rozprawa była obszerna, przy odczytaniu pokazywał prelegent rysowanie mapy. W dyskusyi zabierali głos liczni uczestnicy.

Następnie referował p. **Majewski** o rozprawach na temat: Wykazać korzyści ogródka szkolnego i najodpowiedniejsze jego urządzenie?

Z kilkunastu rozpraw zalecił ref. rozprawy p. **Ziemby** z Płazy i p. **Myszala** z Zabierzowa. Zgromadzenie przyjęło pierwszą, a wskutek długiej dyskusyi wezwało zgromadzenie p. Myszala do odczytania ustępu swej rozprawy, odnoszącego się do wewnętrznego urządzenia ogródka.

Na tem zakończono rozprawy dnia pierwszego.

— Muzeum techniczno-przemysłowe otrzymało następujące dary: za pośrednictwem p. Agatona Gillera od p. Ludwika Michalskiego, właściciela plantacyi tytoniu na Sumatrze w państwie Deli, karty chińskie do grania, kupione w Singapore i inne z tegoż miejsca, chińska gra hazardowna, sztylet malajski z Sumatry, nóż zakrzywiony skalpowy Battaków, niegdyś ludożerców, z gór w Deli, oraz tytoniu wyrabianego w Deli, chińskie żelazko do prasowania z Singapore, znak stowarzyszenia chińskiego zwanego „Kougsi Guichen" (coś nakształt stowarzyszenia wolno-mularskiego), który każdy członek przy sobie nosić powinien. Od p. Juliana Hulanieckiego część czaszki z rogiem jelenia przedpotopowego, znalezioną na błotach Medyckich. Od p. Modesta Maryańskiego i Dr F. Chłapowskiego, okazy galmanów i minerałów z Bytomia; od p. Fr. Bartynowskiego okazy siarki z Dźwiniacza i dwie fotografie; od p. Michała Grejma z Kamieńca Podolskiego, kilkanaście fotografij z własnego zakładu.

— D. 6 b. m. miesiąca wydobyto z Wisły pod Dąbiem zwłoki utopionego mężczyzny, lat około 40 liczącego, silnej budowy, okrągłej twarzy ciemno zarośniętej. Człowiek ten był odziany w perkalową koszulę, surdut popielaty, ciemne spodnie, wysokie buty podkute. Na prawem przedramieniu ma wykłuty i czerwono zapuszczony znak J+HS i serce z głoskami G.W. poniżej r. 1859. Dawniej takie znaki wykłuwali sobie żołnierze, dziś jeszcze czynią to niekiedy stolarze i malarze. Mniemanie jest, że utopiony był malarzem z Krakowa lub Podgórza.

— Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Dybkownę i Motyla Szwarca włóczęgów, na kradzieży pieniędzy na Kazimierzu; Wojciecha Wiechcia, lokaja z Chałupek Branickich, u którego znaleziono pierścionek złoty z brylancikami; Maurycego Barosza, czeladnika ślusarskiego, za kradzież narzędzi z fabryki p. Zieleniewskiego.

— *Kronika* donosi, że usiłowano już dwukrotnie podpalić teatr Tarnowie, lecz w obu razach dostrzeżono wcześnie; sprawca jednak nie wykryty.

— Ostatni *Szczutek* lwowski został skonfiskowany za artykuł o ministrze ks. Auerspergu.

— *Ojczyzna* zamieszcza następujący telegram z Krakowa: W celu zaprowadzenia eksploatacyi na większą skalę kopalni węgla w Gradni dolnej (pod Brzostkiem w pow. Pilźnieńskim, własność ks. Sanguszki) i doprowadzenia odnogi kolei żelaznej do tejże kopalni toczą się rokowania z towarzystwem francuskiem „Chevalier i spółka."

— Leon Rola aspirant kolei galic. Karola Ludwika, zbiegł ze Lwowa, przeniewierzywszy 350 złr. pieniędzy kolejowych.

— Drogomistrz Rady powiatowej Ropczyckiej Józef Krupski powiesił się d. 4 bm.

— Za wyratowanie tonących otrzymali nagrodę po 15 złr.: Jan Gołosiński z Bobowy w powiecie Grybowskim, który ocalił chłopca tonącego w Białej i Jan Bisadza z Mahowy w powiecie Myślenickim, za uratowanie kobiety tonącej w Skawie.

— Fryderyk **Seelig**, dyrektor poczt w Styryi a poprzednio w Galicyi, umarł temi dniami w Gradcu.

— W Warszawie wydawać ma znany hebraista i matematyk Z. **Słonimski** czasopismo hebrajskie dla żydów znających tylko pismo hebrajskie.

— W sobotę telegrafowano nam o zatonięciu w Dniestrze pod Uściem Zielonem promu z 22 ludźmi. *Hasło* i *Gaz. Podkarpacka* donoszą, że wypadek ten zdarzył się pod wsią Bukowną i że ludzie wracający z wozami i końmi z jarmarku z Uścia Zielonego padli ofiarą, a było na promie 52 czy 53 osób, z których tylko **jeden** wieśniak ocalał. Prom na środku rzeki poszedł na dno.

— Podaną wczoraj między telegramami wiadomość o wypadku, który się wydarzył N. Pani w Sassetot, uzupełniamy tu urzędowemi doniesieniami *Wiener Abendpost.* Oprócz lekkiego starcia skóry na twarzy niema innych uszkodzeń w skutek upadku wraz z koniem. Dość silny z początku ból głowy ustąpił po użyciu zimnych kompres, puls stał się regularniejszym. W sobotę po południu wydarzył się ten wypadek, a według wiadomości z niedzieli południa ogólny stan zdrowia N. Pani jest zadowalający, usposobienie wesołe.

— Telegram z **Montpellier** z d. 13 września donosi: Straszne burze panujące od czwartku, wielką klęskę zadały zbiorom wina i przerwały związki między Cette a Beriers. W Saint Chinian trąba wodna zburzyła 50 domów. Już 9 trupów znaleziono a brakuje jeszcze 60 osób. Na morzu Śródziemnem srożyła się wczoraj burza.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 13 września pochmurno, po południu mały, w nocy obfity deszcz; termometr od 8·0 doszedł do 16·6 R. Barometr opada; dnia 14 września o godzinie 6ej rano stan jego był 328·74, termometru 9·8 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 15 września: Śgo Nikodema męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 13 i 14go września.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie, z powodu niepogody był mały. Obrót i ruch były dosyć ożywione. Ceny w skutek ożywionej chęci kupna, szczególniej pszenicy podniosły się. Żyto płacono po cenie z ostatniego targu. Jęczmień w skutek popytu płacono drożej.

Kupców zbożowych dosyć było na targu.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 39·— do 44 złp., białą od 40 do 45 złp., żółtą od 36 do 41 złp., żyto piękne 227 funt. od 30 do 31, poślednie od 28 do 30, jęczmień dla krupników 207 f. od 26 do 27, na paszę od 24 do 26 złr., owies 138 f.

---

ski, herbu Szreniawa, biskup łucki od 1721 po 1731 rok. Śliczna, pełna szlachetności postać kapłana-pasterza. Przed biskupstwem łuckiem, mianowany biskupem kamienieckiem, wielkie dla tej dyecezyi zasługi położył. O pracach apostolskich Rupniewskiego jest kilka szczegółów w dziele Łukaszewicza: „O wyznaniu helweckiem w Małopolsce". Obszerniej jeszcze pisał o nim Bartoszewicz w rozmaitych swoich pracach historycznych. Bo też zaprawdę postać to była warta studyów — poetyczna niemal. Dyecezyę swoją kamieniecką zastał Rupniewski w stanie opłakanym, całe Podole nie dawno z pod panowania tureckiego wyzwolone, świeciło kupą gruzów — najwięcej jednak dostało się religii i kapłanom; kościoły jedne popalone, drugie w ruinę padające, bez kapłanów, odarte były z funduszów, pustki do koła. Wziął się więc biskup do pracy, a wziął gorliwie. Tu buduje kościoły, tam je naprawia i kapłanów przy nich osadza, windykuje dobra duchowne przez Turków pozabierane i następnie w obce ręce popadłe, zagrzewa panów, dziedziców podolskich do ocknienia z odrętwiałości, do pomocy w pracach jego, urządza dekanaty, zbiera rozproszone fundusze duchowne, nowe wyrabia, skreśla historyę upadłych świątyń. Jednem słowem śliczna ta praca, zajmuje, pochłania, absorbuje go całkiem, ani chwili nie spoczął, aż wszystko do porządku przywrócił. Poświęceniem się zostawił wzór innym biskupom, z najpiękniejszej też strony malują tę jego gorliwość akta dyecezyalne kamienieckie. W Łucku nie miał już tyle do czynienia biskup, a jednak ślady jego rządów, pamiątki po nim, widzimy tu wszędzie. Otóż naprzód, za jego biskupstwa, dnia 14 czerwca 1724 roku, w wielkim pożarze, który zniszczył połowę miasta, spłonęła i katedra łucka, ale ją biskup natychmiast z własnych funduszów, wyłożywszy na to 200 tysięcy złotych odbudował, uczyniwszy ją daleko okazalszą, niż była przedtem, toż samo uczynił i z innemi popalonemi w tym pożarze kościołami. W r. 1726 prezydował Rupniewski na synodzie zwołanym do Łucka, którego postanowienia drukiem następnie ogłoszone zostały [1]). Akta tego synodu liczyły wówczas w kościele katedralnym łuckim. Cudowny obraz N. Panny w ogniu 1724 r. cało zachowany, relikwije śś. Wiktora, Wiktoryna, Wiktoryi i Gaudencyi Panien, św. Resesa patrona miasta Łucka i św. Jana Kantego. Po tak pracowitym i pięknym żywocie, umarł Rupniewski w 1731 roku, do końca dotrwawszo na biskupstwie łuckiem, w katedrze tutejszej pochowany. 38) Jan VI **Lipski**, herbu Grabie, z tejże samej co i pierwszy Lipski rodziny. Ten zaledwie się przesunął na katedrze łuckiej, bo zaledwie tu zjechał w 1731 roku, wnet mu król biskupstwo krakowskie nadał. Ulubieniec obydwóch Augustów Sasów, szybko doszedł do wielkiej karyery, mógł zostać prymasem po Teodorze Potockim, miał już nawet nominacyę, ale się rozmyślił i wolał przy biskupstwie pozostać. Był to najulubieńszy z ministrów Augusta II, który bez niego kroku się nie ruszył i do Saksonii go z sobą woził. Lipski też pozostał wiernym sprawie elektora i koronował go w Krakowie 1734 roku. Człowiek to był dla sprawy narodowej wylany i dobrze w kraju zasłużony, on to był ostatnim kardynałem Polakiem. 39) Andrzej-Stanisław-Kostka **Załuski**, herbu Junosza, biskupem łuckim był 1736 do 1739 r. Załuski pochodził z rodziny, która za Sasów i Poniatowskiego zabłysnęła znaczeniem i jednocześnie prawie wydała kilka znakomitości duchownych, samych biskupów krakowskich było kilku w tym rodzie. Wszyscy Załuscy, nie wyłączając i owych biskupów, odznaczali się próżnością wcale światową, słusznie więc czy niesłusznie lubili przyczepiać sobie cudzoziemskie tytuły i przydomek d'Arschotów Załuskich de la Rivière, a to z powodu, że jeden z nich ożenił się z córką tego rodu. Nasz biskup był synem Aleksandra wojewody rawskiego a bratem rodzonym sławnego Józefa biskupa kijowskiego, uczonego historyka-heraldyka. Zwiedziwszy obce kraje obrał sobie stan duchowny, w którym przez stosunki szybko się w godnościach posunął. Był biskupem płockim, ale że wziął kanclerstwo koronne, ztąd przesiadł się na niższe biskupstwo łuckie, w trzy lata potem niżej się jeszcze posunął, bo na biskupstwo chełmińskie. W r. 1746 został biskupem krakowskim, umarł 16 grudnia 1758 roku. Człowiek to był zacny i pełen zdolności, bywał też deputatem na trybunał koronny. Z dzieł jego pozostało: jego fundacyi seminaryum dla klaryków i szpitał w Pułtusku, także w Kielcach bank pobożny czyli *mons pietatis*, którego ustawę wydrukowano w „Dzienniku Warszawskim" z r. 1856. Wraz z bratem swym biskupem kijowskim, sławnym bibliomanem założyli w 1745 r., ową znakomitą bibliotekę w Warszawie, w gmachu na Daniłowiczowskiej ulicy, najkolosalniejszy księgozbiór w Polsce, przewieziony w ostatnich latach zeszłego stulecia do Petersburga, a z którego obaj bracia dar Rzeczypospolitej zrobili. Naszego biskupa Andrzeja-Stanisława Kostkę nie należy mieszać z drugim Załuskim, Andrzejem Chryzostomem, biskupem warmińskim, autorem znakomitego dzieła: *Epistolae historico-familiares*, który stryjem mu podobno wypadał. 40) Franciszek II Antoni **Kobielski**, herbu Poraj; ten rządził katedrą łucką od 1739 po 1755 rok, przez całych lat szesnaście. Pisał się on biskupem łuckim i brzeskim. Poprzednio biskup antinopolitański, suffragan kijowski, nominat chełmski, był kanclerzem królowej polskiej Maryi Józefy, żony Augusta III, mianowany po koronacyi 1734 r. W czasie kanclerstwa postąpił na biskupstwo kamienieckie, a potem otrzymał katedrę łucką po Załuskim i rządził tą dyecezyą do śmierci, która go w Janowie zaskoczyła. Był autorem kilku dzieł religijnych i panegirycznych, zresztą głucho o nim w dziejach krajowych, za to akta kapitulne i klasztorne chwalą jego pobożność, znajdujemy także ślady o licznych konsekracyach wołyńskich kościołów, które biskup ten, w czasie rządów swych dopełnił.

(Dalszy ciąg nastąpi)

[1]) Postanowienia tego synodu odznaczają się szczególniejszą surowością względem żydów, nad któremi, jak wiadomo, w owej epoce, zwierzchnią juryzdykcyę miał zarząd duchowny, a ten tolerancyą nie zalecał się wcale. Owoż synod łucki 1726 roku, (patrz Cap. V. de Judaeis) zaledwie im dozwala stare synagogi naprawiać, a nowych wznosić, mianowicie murowanych, wyższych i obszerniejszych, surowie zabrania. W każdem mieście po jednej tylko bóżnicy przepisuje. Strój dla odróżnienia od chrześcian oddzielny postanawia (żółte czapki i ubranie ogołocone z ozdób i klejnotów), zabrania pokazywać się na ulicach w czasie Wielkiego Tygodnia, także w czasie procesyi, drzwi i okna domów, gdy katolicy uroczyście z N. Sakramentem przechodzą, przykazuje zamykać, na odgłos dzwonka do domów uciekać i kryć się poleca. Zabrania wreszcie synod żydów poborcami stanowić, jak się to często zdarzało do czynszów i danin, które dzierżawili od panów wołyńskich, a w tem daje za przyczynę ich nieprzyjaźń i nienawiść dla chrześcian. Zabrania dzierżawić ceł, poborów majątków i te ostatnie zwłaszcza na dziedzictwo nabywać. Co dziwniej, postanawia tenże synod łucki, aby żydzi za to, iż zajmują miejsca, na których chrześcianie mieszkaćby mogli, płacili na lampy do kościołów jakiś podatek; nadto zabrania obcować i mieszkać chrześcianom z żydami, jeść z nimi, najmować się im za stróżów do mogiłek, w święta jak jest zwyczaj, świece im objaśniać i zapalać, za hamana im służyć, jeść ich Azyma, do łaźni z niemi uczęszczać i t. d. Tenże synod nadal karczem w blizkości kościołów stawiać zakazuje, a w pozostałych w czasie nabożeństwa pić, śpiewać i tym podobnie znieważać chwilę uroczystą modlitwy.... Rozszerzyliśmy się nad niektóremi szczegółami tego dawnego aktu, maluje bowiem wybornie ówczesne wyobrażenia i ducha czasu. Choć naprawdę, wszystkie te ustawy tak srogie, na papierze zwykle pozostawały, nie wchodziły w życie nigdy — a najlepszym tego dowodem jest przeludnienie tego kraju w tych właśnie czasach ludnością żydowską — handel, przemysł, wszystko zawsze było w ich ręku, a Wołyń dla nich, pomimo surowych ustaw, ziemią obiecaną....

od 15 do 17 złp., groch tyczny 252 f. od 39 do 41, rzepak 210 f. od 44 do 46 złp.

Zewnętrzna postawa dzisiejszego targu kleparskiego przybrała przyjemniejszą dla producentów barwę a zniechęcenie kupujących zaczyna słabnąć. Dowóz zboża był dosyć znaczny, a gdy kupcy tak miejscowi, jako też i zagraniczni okazywali większą chęć kupna, przeto obrót był dosyć znaczny, a ceny pszenicy i jęczmienia podniosły się. Piękna biała sucha pszenica znajdowała chętny pokup nietylko na miejscowe potrzby, lecz i na wywóz za granicę, płacono piękną o 35 cent. wyżej, od ostatniego targu. Żyto przy miernym obrocie, utrzymało się przy dawniejszej cenie. Jęczmień płacono o 20 cent. drożej. Owies zakupywano na wywóz.

Na targach krajowych obroty nie wielkie a ceny przygniecione.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 8·50 do 11·10 złr., białą od 9·— do 11·35, żółtą od 7·75 do 9·—, żyto warszawskie 160 funt. od 7·20 do 7·50. żyto podolskie od 6·90 do 7·15, jęczmień stary piękny 140 funt. od 6·50 do 7·—, nowy od 5·75 do 6·20, owies 100 funt. od 4·20 do 4·50, rzepak 150 funt. od 11·— do 11·25 złr., groch 180 f. od 8·— do 10·—, fasolę od 9 do 12·50 złr.

Kolej arcyksięcia Albrechta.

W przygotowaniach czynionych do zlania drobnych kolei galicyjskich w jedną całość postępuje rząd, jak zapewnia *N. fr. Presse*, podług następującego planu: tylko pod warunkiem skłonienia się drobnych kolei galicyjskich do likwidacyi, rząd roszerzy swą gwarancyę. Podług tych gwarancyj i oszacowania potrzebnych wykończeń w budowie i przysposobieniu materyałów przewozowych, ma być oznaczoną cena sprzedaży tych kolei. Zakupić je ma zaś nowe towarzystwo, które wszystkie razem obejmie i zapłaci wygotowanemi na ten cel prioritetami.

Między pełnomocnikami rządu pp. Noerdling i Wittek, a delegowanymi kolei arcyksięcia Albrechta pp. Erlanger, Mündel i Koloman Reisch stanął już układ, mocą którego rząd rozszerzy gwarancyę w sposób zaprojektowany już przez niego w czasie ostatniego Ogólnego Zgromadzenia akcyonaryuszów. Cena kupna wyniesie w tym razie około 19 milionów. Od tej sumy odciągną się jednak koszta reparacyi, jakiej kolej wymaga i koszta uzupełnienia materyału przewożnego. Nie można więc jeszcze z dokładnością obliczyć, ile z ceny zakupna akcyonaryuszom pozostanie, tem bardziej, że i obrachunki z *banca di construzione di Milano*, przejmuje także dawne towarzystwo na siebie.

Niezależnie od tych czynności likwidacyjnych oddanie kolei Albrechta pod zarząd nowego Towarzystwa ma nastąpić z dniem 31 grudnia r. b. Prioritety w liczbie jaka z obrachunku wyniknie, mają być dla akcyonaryuszów zdeponowane, ale wręczone im zostaną dopiero po ukończeniu całej likwidacyi.

Te warunki ugody przyjęte zostały obustronnie w zasadzie, ugoda sama zawartą zaś zostanie, skoro pertraktacye drobnych zresztą kolei galicyjskich doprowadzone zostaną do podobnego rezultatu, czem się rząd obecnie gorliwie zajmuje.

„Der Kohlen-Export nach dem Osten von Adolph Lipp.“

(Wywóz węgla na Wschód.)

(Dokończenie).

Najważniejszą część dzieła stanowi rozważanie stosunków prawdopodobnych zbytu węgla. Kupiec znajdzie tu liczne i bardzo cenne wskazówki, nietylko odnoszące się do handlu węglami. Przeciwnie rzec można, że w dziele p. Lippa zyskujemy zarys geografii handlowej okolic, o których pisze. Według trafnego a na doświadczeniu opartego zdania autora, węgle mogą znaleść odbyt jedynie tam, gdzie dosięga kolej żelazna i w nieznacznej odległości od stacyj kolejowych; inaczej bowiem transport ich zbyt staje się kosztownym, aby opał węglami mógł wypaść taniej od opału innym materyałem. Słusznie też autor zwraca uwagę na środki komunikacyjne łączące koleje żelazne z najbliższemi punktami handlowemi. Z tego powodu opis jego stosunków handlowych sięga tak daleko, jak można spodziewać się dziś lub w przyszłości najbliższej rozszerzenia zbytu węgli. Rozwój ten ku Wschodowi obejmuje nietylko Galicyę i Bukowinę, ale również Rumunię, a mianowicie Rosyę południową, tak w ziemiach dawnej Polski, jak po za Kijowem. Jeżeli więc z Galicyi opuszczono w dziele p. Lippa wiele miejscowości, a nawet okolic handlowych dla tego, że te miejsca zdala leżące od kolei, nie są przystępne dla handlu węglami; to z drugiej strony posiadamy tam liczne wskazówki do handlu z Rosyą Ten ostatni wzgląd stanowi prawdziwą zasługę autora w przedmiocie handlu, dotknął tu bowiem rzeczy zupełnie nieznanych i dał wskazówki o potrzebach krajów zakordonowych i rosyjskich, któreby mogły z Austryi lub Galicyi być zaspakajane. Nie wszystko ściśle odnosi się do węgli, ale w ogóle kupiec i przemysłowiec znajdzie w tej pracy kwestye godne zastanowienia, ma tam wskazane głośniejsze firmy handlowe nieraz miejscowe potrzeby lub niedostatki dotychczasowych prób i powody niepowodzeń. Taryfy przewozu węgli są podane dla każdej stacyi, obok nich wszędzie zamieszczane są ceny drzewa z ostatnich lat 10, a nawet koszta transportu do miejsc najbliższych od kolei. O ile się dało, autor postarał się nawet wskazać na główniejszych konsumentów materyałów opałowych, co pracę jego czyni nader korzystną dla ludzi handlujących tym towarem. Przy oznaczeniu ilości spotrzebowanego węgla wszędzie podane są kopalnie, dostarczające paliwa. Rozumie się, praca taka była nader zmudną, tembardziej, gdy autor pozostawiony samemu sobie, musiał wszystko odnajdywać bezpośrednio. Jeżeli jeszcze w granicach kolei Karola Ludwika mógł on mieć pomoc w podwładnych mu urzędnikach, to przy badaniu stosunków w obrębie innych kolei, szczególniej zagranicznych natrafiał na różne przeszkody. A mimo tego w pracy jego zanotowaną jest każda fabryka, każda firma, mająca jakie takie dla handlu znaczenie.

Z przedmiotów wykraczających częściowo lub zupełnie po za zakres stosunków handlu węglowego przytoczyć wypada opis gorzelń w Galicyi Bukowinie wraz z ilością wyrobu w r. 1874 i opłaconego podatku. Jest to pierwsze dokładne wyliczenie wszystkich gorzelń obu krajów, bardzo ciekawe dla zajmujących się przemysłem gorzelanym. Podobnie są tam zajmujące szczegóły o uprawie chmielu i tytoniu w Galicyi. Do tej samej kategoryi należy opis wszystkich 274 cukrowni rosyjskich, dla nas godzien uwagi, gdyż prawie wszystkie są one położone w polskich ziemiach, a z dokładnych adresów fabryk przekonać się można w jakiej ilości pozostają one w rękach polskich właścicieli.

Najciekawsze szczegóły dzieła dotyczą Rosyi. Znajduje się tam opis kopalni rosyjskich wraz z oznaczeniem ich produkcyi. Następnie wskazuje autor na możność rozszerzenia handlu w tę stronę, gdyż produkcya węgli rosyjskich nie zaspakaja potrzeby i jeszcze nieprędko tak się rozwinie, aby zupełnie wyrugowała konkurencyę zagraniczną. Autor dobrze charakteryzuje niedogodności, na jakie w Rosyi narażoną jest produkcya węgla, a które zrażają obcych do zwracania w tę stronę swych kapitałów, tem więcéj, gdy niejeden próby opłacił stratą. Dotyczas potrzeby Rosyi zaspakaja wyłącznie Anglia, chociaż niedostatecznie, tak pod pod względem ilości, jak jakości towaru. Produkcya węgli w Anglii wyczerpuje jednak kopalnie i można przewidzieć, że z czasem kraj ten będzie musiał ograniczyć nadmierną ilość wydobywanych węgli, kiedy właśnie coraz mnożące się fabryki i koleje żelazne w Rosyi wzmagają coraz bardziej potrzeby tego materyału opałowego. Dotyczy to przeważnie środkowych i południowych gubernij rosyjskich. Koleje żelazne, które próbowały używać miejscowych brunatnych węgli z gubernii Kijowskiej i Charkowskiej rychło zaniechały ich użycia, torfy odnalezione na Podolu, nieopodal od granicy galicyjskiej, według zdania fachowego radcy górniczego p. Windakiewicza w danej chwili nie mogą być użytemi z korzyścią; byłoby zatem zupełnie podobne rozszerzenie handlu węglami szląskiemi na wschód. Wprawdzie w Rosyi panuje uprzedzenie, że żadne węgle nie mogą iść w porównanie z angielskiemi pod względem dobroci. Nie trzeba się tem jednakże zrażać, gdyż podobne mniemanie przed laty 10 panowało w Berlinie; tymczasem w Odesie bardzo często zdarza się, że kupcy angielscy wcale mierne gatunki węgli sprzedają pod nazwą najlepszych. Doświadczenia też podjęte wykazały, że podobnie na Szląsku jak w Anglii wszystkie pokłady węgla nie są jednostajne, i że tu jak tam są węgle lepsze i gorsze, ale że najlepsze gatunki węgli szląskich, nie ustępują w niczem najlepszym gatunkom węgli angielskich. Próby te są przytoczone w dziele Lippa, wyliczone wszelkie przymioty węgli szląskich, a celem ułatwienia stosunków handlowych podane są wszystkie kopalnie szląskie z obliczeniem produkcyi rocznej i z dokładnemi adresami. Obok tego autor zwraca uwagę na niesumienność niektórych dostawców, którzy dostarczając zły towar, gorszy od zamówionego, zrażają kupców lub przemysłowców rosyjskich i odstręczają od bliższych stosunków.

Jakkolwiek autor głównie ma na oku handel węglami do Rosyi, to przecież z dzieła jego można zasięgnąć ciekawych szczegółów i pod względem innych przedmiotów handlowych, dla tego też praca jego będzie użyteczną w różnych kierunkach. Dzieło p. Lippa będzie miało także tę zasługę, że zwróciło uwagę na bardzo ważny przedmiot handlowy i że w ten sposób ułatwi porozumienie lub zajęcie się rozwojem tej gałęzi handlu na wschód; przytem daje ono poznać stosunki handlowe znacznej części krajów, dotychczas za mało interesujących się bliższem poznaniem wzajemnych potrzeb, chociaż mogłyby wzajemnie los swój w ten sposób poprawić. Odnosi się to mianowicie do Galicyi, która powinnaby stać się środkowym punktem ruchu towarów do Rosyi. Tędy przechodzą w tamte strony maszyny rolnicze i przemysłowe, nafta, zapałki, piwo, wyroby galanteryjne i inne. Niektóre z nich należałoby u nas produkować, aby wyprzeć dalszych konkurentów; pod względem innych przedmiotów, tuby powinien się koncentrowść handel, którego zyski pozostawałyby w naszej kieszeni. Bliżej interesujących się temi kwestyami odsyłamy do powyższego dzieła.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Florencya 12 września. Obchód narodzin Michała Anioła (Buonorotti) rozpoczął się dziś przy udziale władz, reprezentantów senatu i izby, wielu członków ciała dyplomatycznego i konsularnego, reprezentantów gmin włoskich i obcych, tudzież instytutów, stowarzyszeń artystycznych i naukowych, robotników, oraz dziennikarzy włoskich i obcych.

Genua 12 września. Eskadra angielska odpłynęła wieczór na morze Adryatyckie i do Wenecyi.

Madryt 12 września. *Gaceta* ogłasza kilka dekretów, na mocy których jenerał Jovellar mianowany jest prezesem ministrów i ministrem wojny; Casa Valencia ministrem spraw zagranicznych; Calderon Roblantes, sprawiedliwości; Duran y Liria marynarki; Salaverria, skarbu; Romero Robledo, spraw wewnętrznych; Marcin Herrera, robót publicznych; Lopez Ayala, kolonij. Canovas del Castillo będzie prawdopodobnie prezesem przyszłych kortezów.

Kragujewacz 13 września. W komisyach finansowej i konstytucyjnej zasiadają po większej części deputowani radykalni, tudzież trzech komunistów.

Cetynia 12 września. Kilku przywódzców powstania przybyłych tu wczoraj domaga się rychłego wypowiedzenia wojny. Rząd odpowiedział, iż czeka na postanowienie w tym względzie sejmu serbskiego.

Lizbona 12 września. Z Rio Janeiro donoszą 25go sierpnia, że rząd stara się wszelkiemi środkami polepszyć stosunki gospodarcze. Sejm prowincyonalny w Pernambuco zniósł cło wywozowe od bawełny i cukru.— Kwestya religijna rozbieraną jest jeszcze żywo po gazetach, lecz stała się ona nieustającą. Rząd nie poczynił nic ani za, ani przeciw(?) duchowieństwu (uwięzienie arcybiskupa Olindy i biskupa Pernambuco. *Red.*) Duchowieństwo stara się o środek praktyczny, aby położyć koniec stanowi rzeczy, który trwając dłużej, mógłby sprowadzić groźne zawikłania. Biskupi z Pary i Olindy są jeszcze ciągle uwięzieni, ale sądzą, że niebawem wypuszczą ich na wolność (jeśli pamiętamy, skazał ich senat na 4 lata więzienia za nieuległość placetowi królewskiemu przez ogłoszenie aktów kościelnych. *Red*). Cesarz objeżdża ciągle jeszcze prowincyę San-Paulo, gdzie ludność przyjmuje go z zapałem. Stosunki Brazylii z Rpltą Argentyńską są bardzo przyjacielskie.

Nowy Jork 13 września. *Attorney general* otrzymał ponownie urzędowne i nieurzędowne zapewnienia, iż spokój w kraju Mississippi zupełnie przywrócony. Gubernator obstaje jednak przy odmiennem zdaniu, twierdząc, że dla zapobieżenia starciu się ras, potrzeba wdania się rządu centralnego. Prezydent Grant oświadczył się, jak na teraz, przeciw wdaniu się rządu Unii.

Kiedy jeszcze termin zwołania delegacyj wspólnych nie był wiadomym, bo zaledwie Rada państwa ukończyła swe posiedzenia tegoroczne, dzienniki wiedeńskie poddawały surowej krytyce budżet ministra wojny i wiele narobiły hałasu narzekaniem, a nawet pewnego rodzaju oburzeniem na wysokość niektórych pozycyj — chociaż, powiedzmy prawdę, wcale tych pozycyj nie znały. Jakoż po niejakim czasie cyfry pewne wypłynęły na wierzch i pokazało się, że była to sprzeczka *de lana caprina*, burza w szklance wody; wszystkie bowiem pozycye nie okazały się wcale wygórowanemi, a zwiększenie niektórych zupełnie usprawiedliwionem, tak iż delegacye, przygotowane przez dzienniki wiedeńskie do zaciętej opozycyi, nie będą miały żadnego powodu do zawziętości. Gdy zaś delegacye zbierają się za dni kilka, dzienniki wiedeńskie milczą i nie mają nic do powiedzenia w sprawie budżetu wojennego. Zdaje się więc, iż był to tylko manewr, aby przedwczesnym hałasem skłonić ministerstwo do niezwiększenia pozycyj budżetu; ze wszystkiego atoli wnosić można, że budżet ministra wojny pozostał takim, jak pierwotnie był ułożonym.

Jutro rozpoczynają się w Izbie poselskiej sejmu węgierskiego obrady nad adresem, który onegdaj wniosła już komisya w Izbie. Jeżeli prawdą jest, że członkowie komisyi należący teraz do opozycyi, wnosili poprawki do projektu nieco za daleko idące, które komisya odrzuciła, natenczas przewidywać można gorące rozprawy na pełnem posiedzeniu Izby. Jakoż już od kilku dni zapowiadają dzienniki, że opozycya nie będzie się hamowała w mowach przy tej sposobności.

Wedle berlińskiego *Centralblatt für die gesammte Unterrichtsverwaltung in Preussen* (jeśli się nie mylimy, jest to urzędowy organ ministerstwa oświecenia i spraw duchownych), nakazał rząd pruski podwładnym dykasteryom, aby o darowiznach lub legatach, nawet niżej 1000 talarów lub takiejże wartości, donoszono władzy centralnej w Berlinie, „jeśli darowizny te przedstawiają się jako szczególniej interesujące“, co niewątpliwie znaczy: jeżeli darowizny te i legaty uczynione są na rzecz katolickich instytucyj duchownych. O obecnym stanie majątkowym kościołów, klasztorów i instytucyj duchownych rząd pruski posiada już informacye najdokładniejsze; co do klasztorów mianowicie, dzieją się teraz właśnie w skutek wydania ustawy o zakonach spisy najszczegółowsze. Potrzeba mu jeszcze zbierać materyał do poglądu na przyszły także stan majątkowy kościołów itp. katolickich, aby przy zabraniu w niedalekiej może przyszłości majątku kościelnego wiedzieć, ile go jest i gdzie go szukać. Ostrożnie przeto, bardzo oględnie powinni postępować katolicy w zapisywaniu darowizn i legatów na rzecz instytucyj kościelnych. Inaczej jak w sposób powyższy trudno wytłómaczyć sobie owo rozporządzenie, gdyż ustawa pruska z d. 13 lutego r. 1840 wyraźnie wyjmuje darowizny i legaty niżej 1000 talarów lub takiejże wartości z pod aprobaty rządowej.

Nowy gabinet hiszpański przypomina nam same znane imiona partyi radykalnej. Nie dziw, że członkowie liberalni poprzedniego ministeryum nie chcieli oktrojować ustawy wyborczej, opartej na powszechnem głosowaniu; nowy gabinet uczynił to, nie czekając zebrania się przyszłych kortezów, którzy pierwszy raz od zamachu jenerała Pavii zasiędą znów d. 28 listopada. Przez ten czas ministeryum przygotuje wybory w duchu radykalnym. I rozpocznie się dalszy taniec, który może znów sprowadzi abdykacyę, rewolucyę i t. d. aż do nowego zamachu stanu.

Konsulowie europejscy odbywać mają w Hercegowinie podróże dla zjednania powstańców i skłonienia ich do złożenia broni. Dotąd czekali na naczelników powstania w Mostarze, a gdy ci nie stawili się, więc pojadą szukać ich. Podzielili się w tym celu na dwie grupy; w jednej z tych grup Austrya, Niemcy i Włochy, w drugiej Rosya, Francya i Anglia są reprezentowane. Zdadzą oni potem sprawę Serverowi w Stolaczu, a jeźli nic nie wskórają, Porta ogłosi, że sama bezpośrednio działać będzie i naznaczy termin do złożenia broni. Na cóż więc ta interwencya europejska, która tylko interesów Turcyi broni?

Zdaje się, że nagromadzenie sił tureckich w Niżu ma na celu nie tylko trzymanie na wodzy rządu serbskiego, ale oraz sejmu, iżby ten pod wpływem obawy inwazyi tureckiej stał się powolnym i nie wystąpił z adresem wojennym w odpowiedzi na mowę tronową.

W historyi postępów Rosyi w Azyi środkowej nie najpośledniejszy epizod stanowi rosyjska „wyprawa naukowa ku zbadaniu dawnego koryta rzeki Amu-daryi“, w starożytności Oxus. Wyprawa ta wyruszyła zaraz po ukończonej wyprawie na Chiwę. Naukowa firma jej nikogo pewnie w błąd wprowadzić nie mogła, i każdy odrazu był przekonany, że chodzi tu o nowe zabory. Jakoż mamy dziś wiadomość o skutku wyprawy, gdzie ani słowem nie wspominają o zdobyczach naukowych, ale za to o poddaniu się plemienia Achał-Tekińców pod panowanie „Ak-padyszacha“ (Białego Cara). *Nord* brukselski z jednej strony stara się usprawiedliwić ten polityczny skutek wyprawy zmianą w firmie jej, nazywając ją nie już jedynie naukową, lecz i wojskową; z drugiej strony usiłuje nową tę zdobycz przedstawić jako skutek mimochodem tylko i bez zamiaru osiągnięty (*résultat indirect*), tudzież osłonić tę zdobycz płaszczykiem „zawiązanych z plemieniem Achał-Tekińców stosunków przyjaznych“. Widzimy, że bez maski Rosya absolutnie odbyć się nie może; tu cel „naukowy“ służy za maskę, a w najnowszej na Chokand wyprawie wysłanie wójsk rosyjskich „nad granicę“ chanatu upozorowano „osłoną interesów ludności rosyjskiej“. Kogóż to Rosya chce złudzić i na co to maskowanie? Bo wszakże głównie interesowana Anglia dała jej niemal *carte blanche* co do Azyi środkowej.

List ogłoszony w *Moskowskich Wiedomostiach*, donoszący o poddaniu się Achał-Tekińców, podamy jutro.

Zresztą wypada nam zapisać, że w Petersburgu otrzymano d. 10 b. m. biuletyn zwycięski od jenerała Kauffmanna, donoszący o wielkiem zwycięstwie nad 30,000 powstańców chokandzkich i wielkiej zdobyczy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Praga 13 września wieczór. *Prager Abendblatt* donosi, że Wydział krajowy postanowił wysłać dwóch członków swoich na obchód czerniowiecki.

Petersburg 13 września. Cesarz wyjechał wczoraj wieczór o 7ej do Liwadyi.

Berlin 14 września. Kanclerz przedłożył Radzie związkowej niemieckiej projekt ustawy, która naznacza nowy rok 1876 na termin do zaprowadzenia w całym obrębie Cesarstwa Niemieckiego nowej monety niemieckiej.

Freiburg (na Szląsku) 13 września. Cesarz Wilhelm wyjechał dziś rano do Haynau na ćwiczenia 5go korpusu wojsk. Arcyks. Albrecht jechał z królewiczem drugim pojazdem, w pierwszym zaś jechał Cesarz z księciem Pszczyńskim (Pless).

Paryż 14 września. Donoszą z Madrytu o kryzys ministeryalnéj zakończonéj utworzeniem gabinetu Jovellara, co następuje: Trzéj ministrowie, którzy reprezentowali dawniéj partyę umiarkowaną, podali się do dymisyi, niechcąc się zgodzić na wybory do kortezów przez głosowanie powszechne, wbrew zdaniu Canovasa, iż rząd powinien szanować obowiązujący przepis ustawy a pozostawić kortezom prawo zmienienia ustawy, jeśli to uznają za potrzebne. Król polecił potem Canovasowi utworzyć nowy gabinet, lecz tenże odmówił, nadmieniając, iż biorąc długo udział w gabinecie reprezentującym myśl pojednania stronnictw, nie może daléj z jednem stronnictwem rządzić. Król podziękował mu bardzo gorąco i wezwał Jovellara, aby złożył gabinet, którego skład jest już znany. Ministeryum to składa się z bardziéj liberalnych członków niż poprzednie; do jego utworzenia przyłożył się Canovas.

Florencya 13 września. Podczas odwiedzin wczorajszych grobu Michała Anioła Dr Floerke z Weimaru złożył wieniec srebrny i miał mowę, w której położył nacisk na to, „że Niemcy przyłączyli się do Włochów, aby uczcić pamięć Michała Anioła“. Profesór Lützow wręczył w imieniu niemieckiej kapituły wolnomularskiej również dar akademij niemieckich i miał mowę, w której wyraził życzenia utrzymania pokoju i zbratania się ludów niemieckiego i włoskiego. Następnie odczytano adres artystów niemieckich. Dziś otwarto wystawę arcydzieł Michała Anioła, których zbiór jest świetny.

Kragujewacz 14 września. W komisyi adresowej po długich rozprawach przyszło do porozumienia się z rządem. Adres nie będzie wcale mieścił w sobie żądania wypowiedzenia wojny, ale w dość ostrych wyrażeniach rozpisze się o Porcie. W pełnej izbie ukaże się adres zapewne za trzy dni. Risticz jedzie do Belgradu dla konferencyi z księciem.

Madryt 13 września. Prezes ministrów Jovellar oświadczył, że najnaglejszem jest zakończenie wojny domowej. Wszystkie usiłowania gabinetu będą skierowane ku przywróceniu pokoju w Hiszpanii. Kortezy mające być zwołanemi, będą najwyższemi arbitrami nowej konstytucyi. Burmistrz miasta Madrytu podał się do dymisyi.

Konstantynopol 13 września wieczór. W skutku zaciętych utarczek stoczonych w poniedziałek, wtorek i środę, w których wojska tureckie pobite zostały, powstańcy oblegają na nowo Trebinię; powstańcy zabrali konwój z 25 mułami drogą z Dubrownika idący. — Arzuman effendi mianowany został przełożonym bióra drukowego. Server pasza telegrafował, że 64 rodzin w powiecie Stolackim poddało się.

Kursa. Wiedeń 12 września, godz. 2 m. 55 po poł. Renta papierowa 70 35 — Renta srebrna 73 80.— Losy z r. 1860 112·40 — Akcye Banku Narod. 932.— Akcye kredytowe 211·70. — Londyn 111·60. — Srebro 101·80. — Napoleony 8.90½.— Lombardy 202·75. Losy z r. 1864 134·75·— Akcye kolei Karola Ludwika 222 25. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 137·50.— Akcye kolei węg. półn. wschod. 119·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 48.50 Losy tureckie 49·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy premiowe węgierskie 79·50.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 124 75. Akcye kolei półn. zach. austr. 146 75. — Akcye franko-węgier. 50 —. Akcye franko-austr. 33·— — Tal. 165·25. — Ruble 153 25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 14 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 52—	1 54—
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 58—	1 66—
Talar pruski . . . . . „ 1 „	1 64—	1 66—
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 54⅔	0 55⅓
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 25	5 34
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 25	5 35
Napoleondor „ . . „ 1 „	8 85—	9 00
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 00	9 20
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	10 95	11 10
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 01	1 03
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	101 —	— —
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności)		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 25	87 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 25	79 75
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 50	88 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 50	93 25
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 50	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	94 50	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	94 50	96 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 75	83 50
Akcye kolejowe i bankowe: (Łącznie z kuponem bieżącym)		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	222 —	225 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	137 50	139 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 209	237 —	240 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	63 —	68 —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa .	14 —	15 50

Wiedeń 13 Września.

	płacą	żądają
5% zjed. dług pańs. bank.	70 40	70 50
5 „ „ „ srebr.	73 75	73 85
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 40	81 80
„ „ „ galicyjskie	85 75	86 25
„ „ „ bukowińskie	— —	85 50
„ „ „ siedmiogr.	79 75	80 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	101 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 20	96 35
4 „ galicyjskie	79 15	— —
5 „ „	87 —	88 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	100 —	— —
5 „ węgierskie listy . . .	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	99 50	99 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	130 25	130 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	92 75	93 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	280 —	281 —
„ „ „ 1854 .	105 —	105 25
„ „ „ 1860 .	112 50	112 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	116 75	117 25
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	134 75
„ prem. pożyczki węg.	79 50	79 75
„ Comorente	22 50	23 50
„ Kredytowe	165 75	166 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —
Losy księcia Salm . . .	36 —	36 50
„ „ Palfy . . .	27 50	28 —
„ „ Klary . . .	25 —	26 —
„ hr. St. Genois . . .	27 25	27 75
„ miasta Budy . . .	26 25	26 75
„ księcia Windischgraetz	22 25	22 75
„ hr. Waldstein . . .	19 50	20 50
„ hr. Keglevich . . .	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 25	13 50
„ tureckie 400 frank. .	49 75	50 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	932 —	934 —
Zakładu kredytowego . .	211 50	211 75
Żeglugi parow. na Dunaju	368 —	370 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1745	1750
„ rządowej fr. a. . .	272 75	273 75
„ zachod. c. Elżbiety .	178 50	179 50
„ Południowej	102 90	103 10
„ Galicyjskiej	222 —	222 50
„ Czerniowieckiej . . .	137 50	137 75
„ Albrechta	74 —	74 25
„ węg. półn.-wschod. .	119 —	119 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	130 —	130 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	125 50	126 —
„ Koszycko-Bogumił. .	125 50	126 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	185 —	185 50
„ wschodnio-węgierskiej	48 25	48 75
„ austryack. półn.-zach.	146 50	147 —
„ Franciszka Józefa .	162 50	163 —
Banku anglo-austryackiego	109 —	109 25
Zakładu Kredytowego węg.	207 50	207 75
Banku franko-austryackiego	31 25	31 50
„ franko-węgierskiego .	51 —	51 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	53 50	54 —
„ galicyjsk. hipotecznego	238 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	83 —	84 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	24 —	25 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	76 70	76 90
„ państwowa St. 500 fr.	142 50	— —
Emissya z r. 1867 .	138 75	139 —
„ południowa St. 500 fr.	104 80	105 —
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	—[illegible]—
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	— —
„ „ w srbr. 5%	104 75	105 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	— —	— —
Emissya II. . . .	96 75	97 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 —	79 50
Emissya z r. 1867 .	82 50	83 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	70 50	71 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	86 90	87 10
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	85 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 30	5 31
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 91
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 21	11 27
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	101 80	101 90
Srebro, kupony	101 90	102 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 65	1 65[25]

Lwów 13 września.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 14—	5 24—
„ cesarski	5 20—	5 30—
Półimperyał rosyjski . . .	8 93—	9 14—
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58—	1 66—
„ papierowy	1 52—	1 53—
Talar pruski	1 64—	1 65—
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 75	87 50
„ „ „ „ „ 4%	79 —	79 80
„ „ Banku hipoteczn.	92 60	93 30
Obligi indemn. bez kuponów	85 60	86 40
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	223 50	225 50
„ „ lwowsko-czern.	136 50	138 50
„ banku hipoteczn. gal.	238 50	240 50

Warszawa 9 wrześ.

	płacą	żądają
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 65—	95 95
„ „ 2 „ „	— —	— —
kupon „	0 85⅝	— —
„ „ nowe „	93 50—	93 80
kupon „	1 06¹¹/₁₆	— —
„ likwidacyjne „	82 20	82 50
kupon „	1 08⅝	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	89 —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk.	117 50—	118 50
„ „ łodzka	100 00—	101 00

Biała dnia 9 Września 1875 r.

Korespondencya w Nr. 195 *Dziennika Polskiego* pod napisem „Gospodarka niemiecka“ obmawia mniemany nieporządek i złą gospodarkę w zarządzie miejskim gminy Oświęcimia, przyczem urzędowanie tutejszego Wydziału powiatowego i Rady powiatowej jaskrawo ale bezzasadnie zaczepione i osądzone zostało.

Z tego ostatniego powodu pozostawiając reprezentacyi gminnej Oświęcimskiej odparcie jéj poczynionych zarzutów, czuję się być obowiązany zaczepki i zarzuty przeciw tutejszej Radzie powiatowej wymierzone w interesie czystej prawdy następnie sprostować:

Wspomniona korespondencya twierdzi iż na kilkakrotne zażalenia obywateli oświęcimskich, zawezwany został Wydział rady powiatowej bialskiej przez Wydział krajowy jeszcze w przeszłym roku, by rzecz na miejscu zbadał i sprawozdanie przysłał.

Rozporządzenie Wydziału krajowego złożył jednak Seeliger do aktów, a gdy Wydział krajowy ani od prezesa ani od Wydziału powiatowego pomimo kilkakrotnych urgensów żadnej odpowiedzi nieotrzymał, a zatem spowodowany został do Oświęcimia komisyę wysłać.

Przedstawienie to od początku aż do końca jest nieprawdziwe, albowiem wspomniona skarga kilku oświęcimskich mieszczan była tylko jedna do Wydziału wniesioną, niezostała ona jednak, jak to korespondent twierdzi, do aktów złożoną, lecz przeciwnie Wydział powiatowy zarządził na miejscu przez wydelegowaną komisyę dokładne dochodzenie i wydał na to upłynionego roku orzeczenie, a wszystkie punkta téj skargi okazały się nieuzasadnionemi.

Wydział krajowy nieznalazł powodu przed orzeczeniem tutejszem, na mocy którego skarżąca strona z jej skargą oddaloną została do Wydziału powiatowego jakieś rozporządzenia wydawać lub takowy o załatwienie tej sprawy urgować.

Przeciw tutejszemu orzeczeniu zarekurowała strona skarżąca, Wydział krajowy nieuwzględnił jednak tego rekursu i zatwierdził tutejsze orzeczenie uwalniając jedynie rekurentów od ponoszenia kosztów komisyi, które fundusz powiatowy ponieść musiał — ztąd wynika że w korespondencyi zamieszczone motywowanie powodów wysłania komisyi z Wydziału krajowego do Oświęcimia jest rzeczywiście nieprawdziwe, tak samo się ma z insynuowaną korespondencyą, że burmistrz Nowogrodzki postarał się w radzie gminnej o wyjednanie adresu dziękczynnego prezesowi Seeligerowi, aby go tem zobowiązać do patrzenia przez palce na gospodarkę gminną.

Wspomniony dziękczynny adres przysłany został w połowie Kwietnia, od tego czasu nie weszła żadna sprawa od gminy Oświęcimia tycząca się gospodarki do Wydziału lub Rady powiatowej, natomiast nadesłano prezesowi pismo zaopatrzone 20ma podpisami naczelników gminnych, którzy przyłączyli się do wspomnionego dziękczynnego adresu.

Nieprawdą jest także, że wspomniony adres w niemieckich dziennikach ogłoszony był; ogłoszenie tegoż miało miejsce w dwóch dziennikach polskich lwowskich.

Nieprawdą jest również jakoby burmistrz Nowogrodzki dał się używać przy wyborach do rady powiatowej na rzecz Seeligera, albowiem niebył on nigdy członkiem rady powiatowej, któréj ja przez trzy wyborcze peryody jako prezes przewodniczę, ani też wyborcą gdzie chodziło o moją osobę — nie miałem ja nigdy z panem Nowogrodzkim w sprawach wyborczych żadnej umowy.

Że ja wszelkiej polemiki co do dalszych niegodnych napaści korespondenta przeciwko tutejszej reprezentacyi powiatowej unikam, to zapewne każden nieuprzedzony słuszność mi przyzna, a to tem więcej jeżeli się zważy na to, że w ogóle cała w mowie będąca korespondencya stanowi nowy dowód iż ogłoszona przestroga w *Czasie* Nr. 90 przez obywateli ziemskich i duchowieństwo powiatu tutejszego o korespondencie z Białej jest niezbitą prawdą.

(2263) Prezes Rady powiatowej

Seeliger.

Oryginalne Mayerowskie TRIEURY;

najnowsze, najlepiéj wydoskonalone *machiny do wypielania mietlicy i kąkolu* z wentylacyą i bez tejże;

szrotowniki z *30" kamieniami*, działalność przy ruchu kieratowym o sile 2ch koni, około 2 korcy najlepszéj mąki razowéj na godzinę, kompletne z przyrządem *złr. 250;* (2270-1)

młyny z najlepszemi 36" i 42" kamieniami, kompletne *z cylindrem do rozdzielania mąki*, z szwajcarską jedwabną gazą do *wyrabiania najdelikatniejszéj mąki*, urządzone do ruchu kieratowego, wodnego lub parowego, *po złr. 800*

poleca jako nadzwyczaj tanie szczególności

Louis Stern, handel hurtowny machin

w Krakowie w Rynku gł. l. 17.

Uniwersalne siewniki szerokorzutne

12' szerokie, z osią poprzeczną do długiego jeżdżenia; *dryle* 9-rzędowe do 21 rzędów; *młockarnie* i *kieraty o sile 1 - 6 koni*, stałe i do jeżdżenia; *młockarnie szerokie 52"* szerokości bębenka, odznaczające się *czystą młocką, cichym chodem i nadzwyczajną działalnością; młockarnie ręczne systemu sztyftowego; angielskie lokomobile i młockarnie parowe* wszelkiéj wielkości; *machiny do czyszczenia i wydzielania zboża; krajacze buraków, sieczkarnie* itd. itd. poleca za poręczeniem doskonałości po najtańszych cenach fabrycznych (2269-1-)

Louis Stern

w Krakowie, Rynek gł. l. 17.

---

500 złr. w. a. nagrody.

Dnia 10go Września **zgubiono** w drodze między Szczakową a Krakowem **7,170 rubli** i **47 złr. w. a.** Pieniądze te zawinięte były w „Gazetę Polską.“ Łaskawy znalazca raczy oddać w biurze Policyi krakowskiéj, gdzie odbierze powyższą nagrodę. (2318-1-4)

Ogłoszenie.

Nr. 1424. (2271-1-3)

Na dniu 1 Października r. b. rozpoczyna się **pierwszy kurs c. k. szkoły górniczéj w Wieliczce,** mającéj na celu wykształcenie uczniów na dozorców kopalń.

Warunki przyjęcia są: ukończenie 18 roku życia, wykazanie się świadectwem z odbytéj praktyki górniczéj i złożenie pomyślnego egzaminu wstępnego z rachunków, konstrukcyi linij i pisowni, lub wykazanie się odpowiedniemi świadectwami szkolnemi.

Prośby o przyjęcie do szkoły zaopatrzone świadectwami, należy wystosować do podpisanego zarządu.

C. k. Zarząd salinarny.

Wieliczka dnia 8 Września 1875 r.

Osoba młoda

Polka, posiadająca język niemiecki, uzdolniona w krawieczczyźnie i białem szyciu tak ręcznem jak i maszynowem, mogąca złożyć świadectwo z kilkoletniego pobytu w jednem z domów wyższych, poszukuje odpowiedniego zatrudnienia w Krakowie od 1 Października. — Osoby interesowane zechcą się zgłosić pod adresem **Z. R.** poste restante **Oświęcim.** (2311-1-3)

W ogrodzie moim, zaszczytnie znanym w okolicy z wzorowego prowadzenia i sztuki, znajduje się obecnie do sprzedania (2298-1-3)

5,000 szczepów różnych najszlachetniejszych owoców

będące w 3 i 4 roku. Szczepki te mają już owoce i są od 5 stóp do 2 sążni wysokie. — Zamówienia przyjmuje się wprost do méj własności pod adresem: **L. Majerhoffer, Dulczówka** ostatnia poczta Pilzno.

Dentysta z Wiednia

Magister Adolf Lehrer

mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 58 w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.

Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje uśmierzonym. Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 zrana do 5 po południu. (2115-6-)

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **otworzyłem nowy skład węgli krajowych, brzęczkowskich** i wogóle z kopalń z Pruskiego Szlązka, również najlepszego **kowalskiego węgla i koksu** po cenach umiarkowanych. — Szczególnie zwracam uwagę na węgle brzęczkowskie, które dla opału domowego za najlepsze uznane zostały, gdyż zostawiają bardzo mało popiołu i nie zawierają w sobie części kamiennych. (2301-2-)

Sprzedaż odbywa się całemi wagonami, na siągi lub na cetnary. Na żądanie odstawia się węgle do domu.

J. Przeworski,

w Krakowie przy ulicy Pawléj pod nowemi magazynami kolei północnéj.

PAPIER RIGOLLOT

albo musztarda w liściach

NA SYNAPISMY





MEDAL ZŁOTY w LYONIE 1872.

	MEDALE SREBRNE	MEDALE BRONZOWE	
TRYEST 1871	HAVRE 1868 PARYŻ 1872	PARYŻ 1855 TRYEST 1871	HAVRE 1968

Przyjęty w szpitalach paryskich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuskiej i królewsko-angielskiej.

„Zachować mączce musztardowéj wszystkie jéj własności, otrzymać w kilku „chwilach z łatwością skutek stanowczy z możliwie najmniejszą ilo„ścią lekarstw, oto zadania, które p. Rigollot rozwinął w sposób po„żądany itd.“ *P. Rigollot*

Dr. A. BOUCHARDAT (Annuaire de thérapeutique, 1868 r. str. 204).

Wymagać należy podpisu jak obok; unikać fałszerstw.

W Paryżu, ulica Avenue Victoria, Nr. 24.

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha (1659-11-)

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI

Potwierdzone prze Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, Pigułki te używają się specyalnie przeciw SŁABOŚCIOM SKROFULICZNYM, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnemi; powracają krwi obfitość i pierwiastki jéj naturalne; obudzają i regulują odpływ krwi peryodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe itd., itd.

Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonéj. *Blancard* aptekarz, ulica Bonaparte, 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i w aptece p. *Redyka*, — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha.* (2187-1-)

WODA i PUDRY DO ZĘBOW

Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (1658-22-)

OGŁOSZENIE.

Nr. 2495 (2255-3-3)

Prawo propinacyi i wyszynku tutejszego, w powiecie Chrzanowskim położonego państwa, ma być w dzierżawę oddane na przeciąg 3 lat, od 1 Stycznia 1876 r. do 31 Grudnia 1878 r. najwięcéj dającemu albo w całości albo w pojedynczych sekcyach, włącznie z nową hutniczą gospodą, która ostatnia całkiem oddzielnie od tutejszego prawa propinacyi ma być oddaną. Mający chęć dzierżawy, zechcą swe oferty zapieczętowane z dołączeniem 10% wadyum najpóźniéj do Wtorku d. 21 Września 1875 r. po południu do godziny 4éj do nas nadesłać, o którymto czasie nadeszłe oferty w obecności przybyłych w danym razie oferentów, otwarte zostaną. W odpowiednim razie dołączoną będzie do pisemnych ofert dalsza ustna licytacya.

Warunki licytacyi i dzierżawy mogą być u nas w godzinach urzędowych przejrzane, w danym zaś razie za zwrotem kosztów odpisania od nas sprowadzone.

Jaworzno pod Szczakową (WKs. Krakowskie) 6 Września 1875 r.

Zarząd dóbr i lasów jaworznickich

R. Oppitz.

Zbiór widoków, pomników, jakoteż typów ludowych

w tym roku **znacznie powiększony** w Zakładzie fotograficznym

J. Kriegera w Krakowie

Rynek główny przy ulicy Ś. Jana Nr. 37,

poleca się względom Szan. Publiczności. (2111-5-12)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (1671-8-11)

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyza, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch i W. Goldwasser.

---

27 cent.

Skład towarów.

D. LESSNER

w Wiedniu, Mariahilferstrasse 72.

poleca ze zapewnieniem prawdziwości towarów hurtownie i częściowo za jednakową cenę

tylko 27 centów

materye jedwabne z wełny owczéj

zawsze najmodniejsze i najlepsze we wszystkich barwach, gładkie, w paski lub szkockie.

Materye świecące (lustre), rypsowe, poprzecznie i na pledy

w jednym kolorze i szkockie pstre, najnowsze i najpiękniejsze na jesień i zimę.

Najnowsze:

Knicker Bocker, Tartüff Nopé, najmodniejszy barchan na suknie, pika, biały, niebieski i brunatny barchan flanelowy, perkal kosmanoski, kreton turecki na szlafroki. Rumburskie, holenderskie, nieprzyprawione szląskie płótno, mocne jak skóra, dymka atłasowa na bieliznę łóżkową, kolorowe materye łóżkowe, ręczniki i serwety z płótna adamaszkowego, dymka na materace i sofy, szyfon 5/4 i 6/4 szer., materye na spodnie, kobierce długie, krawatki damskie i męzkie każdego kroju, skarpetki, pończochy, rękawiczki, chustki do nosa płócienne i batystowe, wstążki aksamitne i jedwabne i wiele innych przedmiotów.

Cenniki i próbki rozdaję **darmo i opłatnie. Rozsyłki punktualnie i sumiennie za zaliczką.** (2178-2-)

---

50 korcy żyta do siewu

pochodzenia szampańskiego, należycie **odczyszczonego, nieporośniętego,** jest do sprzedania po **8 złr. 50 c.** za korzec (2262-2-3)

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego

w Krakowie, Rynek L. 28.

W aptece Emila Denkera w Leżajsku

znajdzie umieszczenie **asystent farmacyi** z dobremi świadectwami. (2300-2-3)

Rękawicznik

obznajomiony z robotami galanteryjnemi i bandaży, znajdzie miejsce za dobrem wynagrodzeniem u **Józefa Suchana,** rękawicznika w **Ołomuńcu.**

(2235-2-3)

Fabryka powozów

RUDOLFA FUCHSA

w Białéj pod Bielskiem

ma na składzie pojazdy różnego rodzaju i poleca takowe Szan. Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2218-3-19)

Prawdziwe

Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1665-67-)

Skład główny w *Paryżu* u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1655-11-)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (1661-11-)

Soeben erschien: 5. sehr vermehrte Auflage:

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von **Dr. Bisenz,** emer. Universitäts-Professor d. Medicin ad honores. Mitglied der med. Facultät in Wien. Preis fl. 2.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von **Dr. Bisenz,**

Wien, Stadt, Bräunerstraße Nr. 5, 1. Stock.

Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch **Correspondenz** behandelt und werden **Medicamente** besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

(1393-35-100)

Główna wygrana

200,000 złr.

Najniższa wygrana **195** złr.

D. 1 Październ. 1875 r.

odbędzie się wielkie ciągnienie przez ck. austr. rząd utworzonéj i poręczonéj pożyczki kredytowéj z r. 1858 w kwocie **42 miliony złr.**

☞ Pomiędzy temi losami wygrywającemi znajdują się główne wygrane: **200,000, 150,000, 50,000, 25,000, 20,000, 15,000, 10,000, 5,000, 2,000, 1,000, 500** złr. itd. i **195** w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągnionego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takich korzyści wygranéj, jak ta, i daje każdemu sposobność małą wkładką wygrać główną wygraną **200,000** złr.

Jeden los z seryą i Nr. wygranéj kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. wa. banknotami.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem należytości opłatnie wypełniają się prędko i sumiennie; — do każdego zamówienia dołączonym będzie plan gry, — żądane wyjaśnienia udzielają się chętnie. Po skończoném ciągnieniu każdemu udział biorącemu przesłaną zostanie opłatnie lista ciągnień — a wygrane będą natychmiast wypłacone. Należy się zatem spieszyć, udając się wprost do domu handlowego (2266-2-)

J. Breychy

w Frankfurcie n. M.

Pestalozzi-Strasse Nr. 8.

Instytut Pazelta dawniéj Gayera w Wiedniu.

(I. Salvatorgasse 10).

Muthig Vorwärts		Napoleon III. Empereur

Na mocy ustawy krajowéj z d. 27 Lutego 1873 r. urzędownie koncessyonowana

Prywatna Szkoła handlowa.

Założona w r. 1840, jako pierwsza

Komercyalno-fachowa szkoła w stolicy Państwa.

TRZYDZIESTY SZÓSTY ROK SZKOLNY.

Zupełne elementarne i wyższe kursa fachowe





rozpoczynają się 20 Września;

wieczorne i niedzielne kursa

z początkiem Października.

* * *

Instytut ten, który od swego założenia przez 35 lat liczył przeszło 15,000 uczęszczających (a z tych około 1,000 w przeszłym roku szkolnym), rozporządza wyborowemi siłami naukowemi (22 profesorów i nauczycieli fachowych), jak równie zbiorem dostatecznych środków naukowych i daje uczniom swoim **w najkrótszym o ile możności czasie i małym o ile możności kosztem** sposobność nabycia dokładnego tak początkowego i wyższego wykształcenia, równie w towarowym jak i w bankowym fachu, jakoteż do publicznych instytucyj i zakładów. Niemniéj stara się o pomieszczenie dla ukończonych słuchaczy i uczniów. (2162-3-3)

Programy i bliższe objaśnienia w kancelaryi Instytutu, jakoteż w księgarniach pp. Gerold & Comp. na Stephansplatz i L. W. Seidel & Sohn na Grabenie. Dla uczniów **zamiejscowych** może być na żądanie pomieszkanie i utrzymanie w domach prywatnych.

M. J. ELSINGER & SÖHNE,

Mariahilferstrasse Nr. 60

Actuellement les plus vastes magasins de modes de Vienne.

Avec des departements speciels pour les nouveautés en Mouchoirs, Châles, Sorties, Soiries, Costumes, Paletots, toutes sortes d'étoffes pour Robes de Dames etc. etc.

La maison, adaptée en large style, offre la plus grande choix de toutes les nouveautés et au principe le plus réel: **Prix modestes, mais invariables fixes.** Ce principe est le meilleur garde des intérêts des dames — ne residant pas à Vienne; en sens que tout effort est fait dans le plus bas calcul des prix, pour ne pas laisser un avantage aux maisons de concurrence.

On y vend de toutes les genres d'étoffes uniquement les premières qualités et tient à la disposition des collectious d'échantillons.

(2186 1-5)

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.